PRENUMERATA WYNOSI
w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie . . . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu rb. — k. 10
zmiana adresu . . . . . k. 15

WARSZAWA. KRAKÓW.

4 Marca 1911 r.

№ 9.

PRENUMERATA w Krakowie:
kwartalnie kor. 4, rocznie kor. 16.
W GALICYI i AUSTRYI
kwartal. kor. 4.40, rocznie kor. 17.60. Zmiana adresu 40 hal.

# TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . rb. 1.50
rocznie . . . . . . rb. 6.—
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie rb. 1.60.

*Redakcya i Administracya w Warszawie,* Aleja Jerozolimska 49. Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, tel. 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę: Kraków,* ul. Zyblikiewicza 8. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop. 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekście kop. 30. I strona okładki kop. 40.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Aleja Jerozolimska 49.**

## Z powodu zajść uniwersyteckich

### w Krakowie.

Na całym obszarze ziem polskich mamy tylko dwa uniwersytety polskie—w Krakowie i we Lwowie. Z tych jeden najwyższy zakład naukowy, w którym możemy do szczytów europejskiej kultury i nauki młodzież naszą doprowadzać... obecnie stoi bezczynny. Nie obca przemoc położyła na nim pieczęć chwilowego zamknięcia, lecz swoja. Austryacki, więc obcy minister, skonstatowawszy fakt bezładu, spełnił jeno powinność swoją. Własne dzieci dokonały aktu gwałtu nad Jagiellońską macierzą rodzimej kultury i wiary. To straszne. To niesłychane. A jednak fakt jest faktem.

I dlaczego herostratową robotę spełniono? Oto dlatego, że część młodzieży akademickiej, uległszy namowom uwodzicieli, chciała po swojemu samowolnie uniwersytet reformować.

Jak wiadomo, wzorem innych austryackich uniwersytetów, ma również ten nasz krakowski, wydział teologiczny. Rzecz słuszna i naturalna, żeby młodzież duchowna miała przystęp do wyższej wiedzy, by oświecona, oświaty kaganiec wśród ludu, do którego posiada bezpośredni dostęp, zapalała. Wydział ten na świeżo utworzoną katedrę nauk społecznych, powołał ks. Zimmermanna na profesora. Nowy profesor, ogłosił publiczny wykład akademicki dla tych, którzyby chcieli posłuchać o rozwoju spółek w Poznańskiem. Wykłady mogły być zajmujące, ponieważ ks. Zimmermann brał udział w pracy społecznej przedwcześnie zmarłego ks. Wawrzyniaka i obserwował rozwijające się dzieło odrodzenia ekonomicznego Wielkopolski. Część młodzieży, która, zamiast nauki i rzetelnej wiedzy, rezonowanie puste i politykowanie próżne umiłowała, nie pozwoliła ks. prof. Zimmermannowi mówić z katedry. Wywołała awantury, zrobiła skandal, powołując się na hasła socyalistyczne, antyreligijne, wolnomyślne... Piękna wolność, której kwiatem jest swawola studencka, zniewalająca władze akademickie i państwowe do stosowania środków przemocy! Piękna wolność, która tamuje swobodny bieg nauki!

Wolnomyślna, a właściwie swawolna młodzież, zajęła się zohydzeniem jedynej wysokiej instytucyi, rzetelnej kultury polskiej wobec świata, odwołując się ze skargami do obcych, tych nawet, co radziby wszelkiemi sposobami zepchnąć nasz naród do roli nie tylko fizycznych, lecz i duchowych niewolników.

Nie chodzi tu w tej chwili o ks. Zimmermanna i o to, o ile posiadał on nie dyplomowe, lecz naukowe kwalifikacye na profesora, ale o coś ważniejszego. Jeszcze wszakże nikt nie zdołał ich przekonać: co warte są jego wykłady... gdy je wolnomyślna młodzież z hałasem przerwała. Wydział teologiczny miał swoje racye, jeżeli ks. Zimmermannowi zaproponował objęcie katedry. A wykłady publiczne dla chętnych? Toć gdyby te okazały się nieudolnymi, niktby ich zarówno z postępowo, jak konserwatywnie nastrojonych akademików, nie słuchał. Ks. Zimmermann dla braku słuchaczy musiałby sam publiczne odczyty swoje przerwać. Ale jemu nie pozwolono dla względów politycznych przyjść do słowa...

Względy polityczne więc grały w tym głośnym już swem, w całej Europie, skandalu. Tymczasem jest to jasna jak słońce rzecz, że młodzież akademicka powinna mieć jeden jedyny wzgląd na uwadze—mianowicie naukowy.

Nie na politykowanie i rezonowanie wstępuje się do uniwersytetu, lecz na to, by się uczyć. Polityką zajmują się ludzie dojrzali, ci zwłaszcza, którzy poznali zarówno nauki, jak życia wartość.

Jeżeli jaka młodzież powinna się uczyć i do karności przyzwyczajać na ławach szkolnych, to przedewszystkiem ta polska, na której opierają się nadzieje całego narodu.

Ze swawolnej, ciemnej i powierzchownej młodzieży, nie wytworzy się nigdy społeczeństwo kulturalne. Nigdy!..

O tem powinna pamiętać nie tylko sama młodzież, lecz również, a nawet głównie ci, którzy nią kierują.

Od dzieciństwa jednak winno się zaczynać to kierownictwo. Ojcowie, a przedewszystkiem matki, powinny tak urabiać potomstwo swoje, by w nich zamiłowanie do wiedzy i przyzwyczajenie do karności wyrabiać. Bez tego albowiem pomyśleć nawet niepodobna o lepszej przyszłości dla samych rodzin i dla społeczeństwa.

Nacisk tu kładę specyalnie na rolę matek w wychowaniu początkowem swych dzieci, a potem na ten wpływ ich, który mieć i zaznaczać mogą, gdy synowie i córki dorastają. Wtedy bowiem objawia się żywiołowo skłonność do swawoli fizycznej i duchowej, u obojga płci młodzieży. To dla matek czas obserwacyi i pożytecznych wpływów. Chłopak czy panna czasu przełomu naturalnego, ujawnia wszelkie instynkty, więc równie dobre, jak złe. Złe można stłumić, a dobre rozwinąć, albowiem młody, to niejako wosk, na którym można wyciskać łatwo linię życia. Rodzice to czynić winni. Mają wszelkie sposobności, gdy dzieci np. na wakacye pod dach domu ojcowskiego wracają. Wtedy w poufnem obcowaniu wypowiadają się ze swych myśli i dążeń, wypowiadają się bezwzględnie, więc jasno. Coś czynić należy rodzicom. Prostować to, co trzeba prostować.

A przedewszystkiem wpajać konieczność uczenia się, a nie politykowania.

Zbywać młode dusze i serca byle czem i byle jak odpowiadać na ich pytania—to grzech. Iluż to z tych studentów, przed którymi zamknięto bramy uniwersytetu krakowskiego, dałoby się ze złej na dobrą drogę, więc drogę studyów i karności sprowadzić, gdyby na nich w swoim czasie dobroczynny wpływ ojców i matek działał.

Swawolną młodzież z domów w świat puszczamy, a potem dziwimy się, że swawolę praktykuje.

Z powodu zajść skandalicznych w uniwersytecie krakowskim, będą ofiary. Część młodzieży pójdzie na manowce wykolejenia, część złamie sobie karyerę, część z sercami trucizną przepojonemi, straconą zostanie dla przyszłego obywatelskiego życia. Trudno—na to niema rady. Kara być musi, albowiem musi być przykład twardy dla innych. Ale w tem cała rzecz, by i pożytek wynikł z tego, co się stało.

Niechże ten pożytek chociaż taki będzie, że rodzice, nauczeni smutnym przykładem, baczniejszą uwagę na dzieci swoje mają, i wedle możności w nich miłość nauki i przyzwyczajenie do karności społecznej wyrabiają.

*A. Miecznik.*

## Ś. p. Józef Montwiłł.



Ś. p. Józef Montwiłł.

Śmierć Józefa Montwiłła, męża, którego pamięć święcić będzie po wszystkie czasy społeczeństwo polskie, jestistotnie jedną z klęsk, niewypowiedzianie ciężkich.

Kto nie zna Wilna, czytał i słyszał, że wszelkie roboty kulturalne, społeczne, filantropijne z imieniem Montwiłła były związane jako inicyatora, wykonawcy, opiekuna i... ofiarodawcy.

On sam, życie jego całe—fortuna, podporządkowało się zawsze temu, co stanowiło dobro społeczne.

Kto znał Wilno, nie mógł nie znać Zmarłego, który niestrudzenie wszędzie i na każdem miejscu był tam, gdzie tylko był objaw życia duchowego narodu.

Nie znał przeszkód, bo je zwyciężał, a zwyciężał je, bo kochał i wierzył.

Kiedy oprowadzał Orzeszkową po urządzonej w ostatnich latach wystawie przemysłowej w Wilnie, dziełem jego starań i usilnej pracy, z pogodnym uśmiechem mówił:

— Gorsze się przetrwało i temu się poradzi.

Duszy tej nie kalał żaden napływowy pesymizm, a na głęboko odczuty smutek miał jedne leki—czyn.

Czyn rozumny, wytrwały, pobudzający i niecący życie dookoła.

Ale ta intensywna działalność snać odbywała się kosztem na pozór rzeźkiego organizmu, bo oto 61 lat zamyka ten okres życia w dniu 20 lutego niespodziewana śmierć.

Nie tylko Wilno, które nad wszystko ukochał, całe społeczeństwo polskie cierpi w tej chwili. Traci ono człowieka, którego ludzka praca, oparta na najwyższych ideałach społecznych sięgała szczytami niebios, zapożyczając od nich twórczych a krzepiących pierwiastków.

Głęboki żal prowadzi do mogiły zwłoki wielkiego męża czynu i niestrudzonego obywatela kraju.

WIKTOR GOMULICKI.

## Na rozłogach białoruskich.

**Szkic powieściowy.**

9)

VI.

W dworze chlewiczyńskim zastał Mirski osób kilka, bawiących w gościnie. Rej między nimi wiodła: zamężna krewna gospodyni, przybyła z Warszawy.

Na powitanie zaproszonego wyszedł, dość silnie zataczając się, sam gospodarz. Przedstawił go zebranemu w ganku towarzystwu, poczem cofnął się do wnętrza domu, i już go więcej nie oglądano.

Przebierając się w pokoju gościnnym, Mirski wysłuchał odbywanej obok lekcyi matematyki.

Cienki, przeciągły dyskant zadawał komuś uczone pytanie:

— Od pierwszej w nocy do dziesiątej rano ile godzin upłynęło?

Cieńszy jeszcze i rozciąglejszy głos odśpiewał:

— No... no... no—dziesięć.

— Jak to dziesięć? za co dziesięć?... Porachuj tylko: od pierwszej do drugiej, ilje? — jedna godzina; od drugiej do trzeciej, ilje?—dwie godziny... Więc od pierwszej do dziewjątej, ilje?...

Tamten głos wyjąkał płaczliwie:

— No... no... no—dziesięć.

— Jakże dziesięć?... skąd dziesięć?... Zastanów się co mówisz... Czy w głowie nie masz oljeju?...

Odpowiedzią był wybuch płaczu.

— Moj Oljeku... moj braciszku... niech już będzie dziesięć... Tak dziś gorońco!...

Lekcya przerwała się.

Mirski domyślił się bez trudności, że to młody Świrski, „chłopiec-fenomen“ przelewa do główki młodszej siostry swą wyższą wiedzę matematyczną.

Przy obiedzie zebrało się całe towarzystwo chlewiczyńskie—brakło tylko gospodarza. Pani domu starała się usprawiedliwić nieobecność męża nagłem zasłabnięciem. Goście porozumieli się wówczas oczami, zachowując wymowne milczenie.

Mirski przy stole otrzymał za sąsiada pana Szytokryto, zbieracza kamieni, ziół i owadów, człowieka uniżenie dla wszystkich uprzejmego, a przytem cierpiącego chronicznie na żołądek. Gdy inni otrzymywali schab z kapustą, jemu podawano miseczkę z jajkami, zalanemi ciepłą wodą. Mirski, patrząc z ukosa na tę potrawę, myślał, że musi być wyśmienita—na wymioty.

Przy zupie, panowało wśród zebranych pewne zakłopotanie. Wywołał ją nowy gość, wszystkim obcy, do którego nie wiedziano jak się odnosić. „Cud-kobieta“, czyli pana Świrskiego małżonka, przypominać sobie musiała swój warszawski, panieński *savoir-vivre,* aby wybrnąć z trudności, i wiedząc, że Mirski nie jest jej krewnym, traktować go wszakże jak krewnego.

Gdy tak wszyscy milczą, lub zbywają się półsłówkami, uczuł się w natchnieniu „chłopiec-fenomen“, i bez dłuższych wstępów wystąpił z zapytaniem:

— Czy państwo ljubią muzykę na trombach?...

Problem był zbyt trudny do rozwiązania na poczekaniu, trwało więc dalej milczenie. A matka młodzieńca rozpromienionem i pełnem dumy spojrzeniem, po wszystkich powiodła.

Mirski włożył binokle, aby przyjrzeć się chlubie i zaszczytowi rodu Świrskich. Ujrzał figurę długą a cienką, w mundurze rosyjskiego gimnazisty, zapinanym na ukos jak „rubaszka“. Młodzieńczyk miał głowę rażąco maleńką a wyraz twarzy zaperzony, jak u młodego koguta.

Rozwijając swą myśl niezwykłą, oświadczył on śpiewnie:

— Ja znam wszystkie instrumenty, a taki najlepiej ljubię trombę.

Pan Szytokryto, któremu nadzwy-

czajna uprzejmość nie przeszkadzała bywać kąśliwym, przełknąwszy wodniste żółtko, zauważył:

— To... samolubstwo.

— Nie samoljubstwo a przyjemność—bronił się, nie pojmujący zresztą dwuznacznika, gimnazista.—Coż skrzypce? Dylu, dylu, dylu... Jakby kto drzewo piłował! A fortepjan? Bum, bum, bum— i po wszystkiem. A na trąbach: trarara... tratata... tratiti... Tak przyjemno!

Pani Szastalska z Warszawy, wązkie wargi ironicznie skrzywiwszy, bąknęła:

— Gust osobliwy...

Stojąca czupryna chłopca najeżyła się, jak grzebień koguci.

— Właśnież nie osobljiwy!—rzucił się.—Jak jechał z gimnażji na wakaćję, w jednym pojeździe siedźjał ze studentem z muzyckiej Sankt-Petersburskiej konserwatoryi. Tak uręczał on mnie, że wszystkie sławne muzyki w Imperyi na trombach grają, i bardzo tromby chwalją.

Przyjęto usłyszaną wiadomość do rozwagi, a poza panią Szastalską, nie podniósł się ani jeden głos krytyki. Zresztą nie było na nią czasu. Służąca przydźwigała na olbrzymim półmisku stertę kołdunów, a zaraz potem głębokie naczynie pełne roztopionego masła.

„Oljeńkowi“ jednak trąba wciąż ćwiekiem w głowie tkwiła. Pochylony w stronę sąsiadki, nauczał ją, palcami malowniczo przebierając:

— Pani wje jak na trombie grać? Nasamprzod wybić trzeba dwa zęby na przodku. A potem, przez dwa miesionce, *on* musi bezprzestannie robić tak: ptrrr, ptrrr, ptrrr...

Rozmowa przy stole ożywiła się, była jednak niewyraźna z tego powodu, że wszyscy mówili z pełnemi jedzenia ustami. „Cud-kobieta“ pilnowała, aby niczyje szczęki przez chwilę nawet nie odpoczywały. Prośbą, umizgiem, odwoływaniem się do grzeczności i dobrego wychowania, wreszcie przemożną siłą sugestyi, goście zmuszani byli do pochłaniania okropnych porcyj, zdolnych wilka utuczyć, a człowieka zabić. Mirski myślał z trwogą, że nie będzie mógł o własnej mocy wstać od stołu.

Szytokryto, jedyny w towarzystwie, na którego życie zamachu nie czyniono, szeptał Mirskiemu:

— Tu, panie, 50 procent ludzi umiera z niestrawności... Tu, panie, brzuchy tylko pracują, a mózgi śpią... Tu, panie, w jednym powiecie alkoholików więcej, niż we wszystkich guberniach Królestwa...

Skończyło się wreszcie zapamiętałe pożerstwo mięsiw, ciast i warzyw. Towarzystwo, sapiąc, postękując, wzdychając, wyszło na ganek. Wyniesiono tam połamane częściowo lub zupełnie krzesła i fotele. Zasiedli wszyscy gdzie kto mógł i jak mógł, poczem zapanowała, trudnemu trawieniu towarzysząca, cisza.

Mirski sądził, że tej ciszy nikt nie przerwie—okazało się przecie, że pani Szastalska z Warszawy i z takim nastrojem słuchaczów uporać się potrafi.

Rezolutna ta osoba najniespodziewaniej w świecie zagaiła rzecz o... literaturze. Wychodząc jednak z zasady, że literaturę tworzą literaci, mówić jęła wyłącznie o tych ostatnich.

Mirski dowiedział się ze zdumieniem, że niema takiej znakomitości w piśmiennictwie polskiem doby ostatniej, którejby ta dama o wązkich wargach nie znała, zarówno z twarzy, jak—z garderoby, stosunków rodzinnych i finansowych, z całej słowem najtajniejszej strony ich życia prywatnego.

— Czy państwo wiecie — cedziła słowa zwolna, rozciągle, ze słodyczą pierniczka cytwarowego—że ten sławny Apsiński zbił swoją żonę, posiniaczył ją i o drugiej w nocy na ulicę wy zucił. Burza była i deszcz padał ulewny, a on ją wyrzucił bez kapelusza, parasola, kaloszy i rękawiczek. A zaraz nazajutrz wprowadził do siebie kochankę—i wiecie państwo kogo?—narzeczoną swego kolegi i najlepszego przyjaciela, Baryłkiewicza.

Mirski, który znał B ryłkiewicza, zaprotestował:

— Szanowną panią źle poinformowano—Baryłkiewicz od pięciu lat mażonę.

Wązkie wargi damy jeszcze węższemi się stały.

— Mój panie—rzekła wyniośle, kocie oczy przymrużając — Barylkiewicza znam lepiej, niż swoją kieszeń. Mieszka naprzeciw nas, na drugiem piętrze od frontu, i widzę go codziennie jak czyści zęby przed lustrem.

Mirski zrozumiał, że tu na protesty miejsca niema. „Cud-kobieta“, sięgając pamięcią do swych lat młodych i chcąc również znajomością sfer wysokich zabłysnąć, odezwała się:

— Co się też dzieje z tym świetnym prelegentem, Cyrańskim, którego panny warszawskie kwiatami obrzucały? Taki, pamiętam, był przystojny; miał czarną „hiszpankę“ i bujne, krucze włosy w tył zaczesane... *(d. c. n.)*

Do niniejszego numeru dołącza się arkusz 3-ci wydawnictwa „Nasz Dom“.

# Józef Brandt.

W gronie wielkich przedstawicieli sztuki rodzinnej nazwisko Brandta jaśnieje pierwszorzędnym blaskiem. Gorące pragnienia zbiorowej duszy polskiej znalazły swój wyraz w jego twórczości, będącej bogatą skarbnicą tradycyjnych naszych ideałów. Patrząc na ostatnie jego prace, pełne ognia, fantazyi i polotu, trudno uwierzyć, że obchodzi on teraz podwójny jubileusz: 70-letniej rocznicy i półwiekowej działalności artystycznej.

Brandt wyszedł ze środowiska, w którem oddawna gorzał kult piękna. W młodym wieku rwie się do sztuki, w r. 1857 w Paryżu pracuje już nad rysunkiem pod kierunkiem Kossaka i zawiązuje serdeczny z nim stosunek, a w kilka lat później, na pierwszej wystawie Tow. Zachęty debiutuje szeregiem akwareli i rysunków z naszej przeszłości rycerskiej. Podstawową stroną jego osobliwości jest wyjątkowy, olbrzymi talent, który tryska przez wszystko, do czego się dotknie.

Dla sztuki polskiej Brandt zrobił więcej, niż inni: utworzył bowiem dla niej w Monachium gniazdo rodzinne, w którem mogła dojrzewać i szerokim kręgiem się rozchodzić po szerokim świecie.

Z dawnej plejady wielkich gwiazd naszej sztuki on nam tylko pozostał, przedstawiając w swojej osobie najwznioślejszą tradycyę rozkwitu malarstwa polskiego, ale my w tym mistrzu wszechświatowej sławy widzimy coś więcej jeszcze: myśl obywatelska dobrego syna ojczyzny, czyn zawsze szlachetny, serce wrażliwe na niedolę ludzka, dusza odczuwająca każdy ból narodu, wreszcie człowiek bez skazy—oto Józef Brandt dla tych, którzy znają go bliżej. Dziś, kiedy święcimy jego jubileusz, z każdych ust polskich wyjdzie życzenie:—pracuj dla kraju, przewódź malarstwu naszemu jak najdłużej!

# Wychowanie w Anglii.

**Odczyt p. Z. Marczewskiego w „Świetlicy“.**

Dawno nie słyszeliśmy odczytu tak doskonale ujmującego przedmiot, tak sumiennie opartego na gruntownych osobistych studyach jak odczyt p. Marczewskiego stałego naszego współpracownika, o wychowaniu w Anglii. Przewinął się przed oczami słuchaczek—odczyt miał miejsce na miesięcznem zebraniu w Świetlicy Ziemianek, cały korowód instytucyi społecznych w Anglii, dążących do podniesienia poziomu moralnego, etycznego i zdrowia fizycznego szerokich mas. Uświadamianie matek ze wszystkich sfer o ciężących na nich obowiązkach wychowawczych, przygotowanie panien do podjęcia zadania wychowania młodych pokoleń—czy to w rodzinach własnych, czy w pracy nauczycielskiej—wspieranie matek ze sfer robotniczych pomocą i radą i dostarczanie wreszcie dzieciom warunków do wszechstronnego rozwoju.—Jakkolwiek nie możemy się mie-

rzyć pod względem szeroko rozpowszechnionej kultury ze szczęśliwą i bogatą Anglią — powiedzieć jednak możemy — że nie brak i u nas wysiłków i to bardzo utrudnionych warunkami zewnętrznemi, do wyrównania braków i niedomagań społecznych—brak nam jednak bardzo takich urządzeń, któreby rozwijały w naszej młodzieży hart, wytrwałość i niezłomną wolę. Nieocenione te przymioty zdolne przetworzyć społeczeństwo w dzielnych bojowników każdej dobrej sprawy, w zwycięzców i zdobywców, których żadne przeszkody nie przestraszą. Dzieci w szkołach: chłopcy i dziewczynki wiążą się w bataljony— nie wojenne bynajmniej, ale w armję czynną, umiejące najprzód zwyciężać samą siebie, swoje słabości, egoizm i skłonność do miękkiego życia w wygodach—a potem gotową zawsze do wystąpienia z czynną pomocą każdemu zagrożonemu i nieszczęśliwemu, solidarną w akcyi ratunkowej, liczącą medale już w latach młodocianych za czyny szlachetnej odwagi. Te dziewczynki „czajki“, nazwane tak od ojczystego ptaka Anglii, które narażając się na chłód każdej pory roku, badają otaczającą ją przyrodę, uczą się spostrzegawczości, obserwując życie roślin i zwierząt wychowują się nie do jakiegoś roślinnego życia salonowych księżniczek o pustych sercach i duszach, lecz na dzielne, a dobre towarzyszki życia, zdolne zrozumieć każdy ideał życia mężczyzny, ukochać jego cele godne a chmurne. Bo cokolwiekbądź mówi się o emancypacyi kobiet na Zachodzie, o ich samodzielnych dążeniach, każdy normalny Anglik widzi w kobiecie przedewszystkiem żonę i matkę i na cnotach jej doznanych buduje przyszłość narodu.

Te, którym los tego szczęścia odmówił, zwracają swoje uczucia macierzyńskie do cudzych dzieci i jako wychowawczynie i nauczycielki spełniają swoje życiowe zadanie.

Za piękny, obywatelskim duchem owiany odczyt p. Marczewskiego, należy mu się poklask serdeczny—tem więcej, że obserwuje i bada zawsze dodatnie objawy u obcych z tą myślą, aby ich owoc przynieść Ojczyźnie i zasilić ją w pierwiastki odradzające.

*D. K.*

## Co to jest surowica lecznicza?

Ostatnie czasy przyniosły nam bardzo ważne zdobycze w dziedzinie leczenia chorób zakaźnych. Wykryte zostały środki lecznicze, niszczące pewnie i nie zawodnie dane cierpienie. Dotychczasowa pomoc lekarska polegała na stosowaniu takich środków, które usuwały tylko pewne objawy choroby: naprzykład ból gardła przy dyfterycie, nie usuwając jednocześnie choroby jako takiej. Obecnie podpatrzono przyrodę w czasie jej walki z zarazkami chorobotwórczemi i nauka dąży do naśladowania jej w postępowaniu z chorymi. We krwi naszej znajdują się mianowicie komórki ruchome, tak zwane białe ciałka krwi, które wydzielają z siebie soki pewne, przeciwciała, zobojętniające trucizny, wydzielane przez zarazki. Jeżeli takie soki znajdują się w dostatecznej ilości, to organizm chorobę przetrzyma, a kiedy trucizny są w przeważającej ilości, to wskutek ogólnego zatrucia, może nastąpić śmierć. Otóż w celu dopomagania organizmowi w walce z zarazkami, wprowadza się sztucznie zapomocą zastrzykiwania podskórnego pewną ilość przeciwciał, które się wytworzyły w organizmie jakiegoś zwierzęcia, zakażonego poprzednio zarazkami tej samej choroby. Na tem właśnie polega stosowanie surowic leczniczych, takich naprzykład jak, wynalezione przez Behringa, surowica przeciwdyfterytyczna, tak samo jak i szczepionka ospowa Jemier'a i stosowane w czasach najnowszych, surowice przeciwko zarazkom, wywołującym ropienie. Szczepionka ospowa bierze się z krost, które się wytwarzają u cieląt zakażonych ospą. Surowica przeciwbłonicza pochodzi ze krwi krów, które chorowały na dyfteryt.

Surowice wszelkie możnaby podzielić na trzy działy. I. Takie, które leczą chorobę, wtedy kiedy takowa już wybuchła, do takich należy właśnie surowica antidyfterytyczna. II. Takie, które chronią od zapadnięcia na daną chorobę, a więc szczepionka ospowa i przeciwcholeryczna. Wreszcie surowica służąca do celów rozpoznawczych, — takie, które choroby nie leczą, ale wykazują istnienie zarazków. Do tych ostatnich należy tuberkulina, wynaleziona przez profesora Kocha. Tuberkulina, zastrzyknięta człowiekowi zdrowemu, żadnego działania nie wykazuje, zastrzyknięcie suchotnikowi wywołuje podniesienie ciepłoty, zaczerwienienie skóry i t. d.

Ostatnie wynalazki w dziedzinie lecznictwa dążą do tego, żeby i w świecie chemicznych środków lekarskich, znaleść takie, które działając jednocześnie skutecznie na istotę choroby, nie szkodzą zupełnie organizmowi. Do takich środków należy świeżo opisany i zbadany przez prof. Ehrlicha preparat arszenikowy, nazwany kolejnym numerem tych związków „606“. Ten środek zabija skutecznie zarazki syfilityczne, nie przyczyniając jednocześnie doniosłej szkody organizmowi.

*Dr. Felicya Pożaryska.*

## Z tygodnia na tydzień.

Wezwanie rzucone kobietom polskim przed redakcyę „Społem“ stało się podobnem do ziarna, rzuconego na glebę żyzną, wzruszoną przez burzę i zroszoną przez deszcze.

Mam tego parę dowodów. Kilka pań z głębokiej prowincyi napisało do mnie listy z żądaniem bliższych informacyi.

Jedna z nich wyznaje mi ze szczerością i prostotą, którą umiem ocenić.

„Bardzo często spotykałam się z artykułami o kooperatywie i zawsze odczytywałam je bardzo sumiennie. Kwestye ekonomiczne wydają mi się suche i nudne. Zapewnie, że domyślałam się, iż leży w nich gdzieś doniosłość obywatelska, ale to gdzieś, kryło się dla mnie w jakichś głębiach nieprzystępnych. Zwłaszcza nie myślałam aby to był teren pracy dla kobiet. Zdaje się jednak, żem się myliła i gotowa jestem naprawić błąd—na razie o tyle, że chcę poznać się w bliższy sposób z kooperatywą.“

„Otóż proszę mi dać informacye: w jaki sposób mogę to najłatwiej uczynić.“

Informacya jest prosta:

— Niech pani dobrodziejka zaprenumeruje tygodnik „Społem“. Reszta przy dobrej woli pójdzie jak po maśle.

Kiedy jednak panie poczynają wstępować na teren pracy, na oścież otwarty i wołający wielkim głosem o ręce do roboty, inne panie nasze boleją jękliwemi głosami, nad strasznem upośledzeniem kobiet w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego.

Wprawdzie tego samorządu wcale jeszcze nie ma. Wprawdzie, otrzymanie go, nie zależy w najmniejszej mierze od nas. Wprawdzie, nie wiadomo dobrze, kiedy jakikolwiek samorząd dostaniemy, a pessymiści nawet mówią, że z projektu, rozpatrywanego obecnie w Dumie, zrobią się w końcu— nici. Wprawdzie nawet wtedy, gdy los nam ześle uśmiech po tylu surowych i groźnych spojrzeniach, otrzymamy samorząd, jakiego sobie społeczeństwo bardzo szczerze nie życzy.

Wszystko to są dla naszego „Związku równouprawienia kobiet“ względy drobne.

Związek uważa, że „kobietom polskim dwukrotnie już rodacy wyrządzili krzywdę, pomijając ich prawa wyborcze w t. zw. obywatelskim projekcie autonomii królestwa.“ Krzywda zaś trwa i rośnie ponieważ „obecnie sprawa samorządu rozpatrywana jest z różnych stanowisk przez stowarzyszenia i prasę, ale o prawach kobiet znowu nikt nie wspomina“, ma się rozumieć „oprócz zrzeszeń kobiecych“.

Związek zwraca się przeto do prasy wszystkich obozów i stowarzyszeń o różnych zadaniach i domaga się—dyskusyi na postawiony przez siebie temat.

Zaś tego domaga się Związek—w imię zasadniczego prawa kobiet, do równości obywatelskiej.

„Równouprawnienie kobiet w samorządzie, to akt sprawiedliwości względem połowy narodu.

Przedstawicielką świadomą potrzeb kobiet, może być tylko kobieta, tem bardziej, że macierzyństwo i wiekowa podległość, wytworzyły kobietom odrębne stanowisko w społeczeństwie, a stąd i specyalne interesy i odczuwania.

Obawiamy się trochę, że nie wszystkie organy prasy i nie wszystkie stowarzyszenia, odpowiedzą na ten ognisty apel. Będą takie pisma niezawodnie, które pożałują drukarskiej farby i takie stowarzyszenia, które

nie będą mieć czasu, na rozpatrywanie sprawy, pozbawionej w danym momencie naszego historycznego życia, wielkiej praktycznej doniosłości i stanowiącej niezawodnie najmniejszą z trosk dnia, które nas gniotą.

Rozumiem dobrze, iż „Związek równouprawnienia kobiet polskich“ musi coś robić, i to w kierunku równouprawnienia kobiet polskich. Ale, doprawdy, co za cel mieć może, uderzanie w społeczeństwo polskie takimi argumentami, jak następujące:

„Pełne prawa wyborcze kobiety otrzymały w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Federacyi Stanów Australii, w Norwegii, Anglii, Szwecyi i Danii. We Francyi komisya parlamentarna, we Włoszech rządowa, opracowują projekty nadania kobietom praw w samorządzie. Obradują nad tą sprawą kantony szwajcarskie.“

Kobiety nasze „pełnych praw wyborczych nie mają“?!

A któż u nas „pełne prawa wyborcze“ posiada, łaskawe panie?!

Związek żąda tymczasem, co prawda, nie tych pełnych praw jeszcze, ale dopiero dyskusyi publicznej o udziale kobiet w samorządzie. Obawia się on, że należy do tego przygotować opinię, „aby nie uświadomienie jej nie stało się w przyszłości nowym hamulcem ogólnego rozwoju“.

I woła Związek.

„Izby prawodawcze uchwalają prawa, które już są uznane przez—sumienie społeczne!“

Brzmi to w uszach naszych—niby głos z księżyca.

Sumienie społeczeństwa polskiego! Dobrze. Ależ zestawione z niem Izby prawodawcze petersburskie, to jest, jakby tu powiedzieć,—zupełnie inna para mankietów!“... (że użyję tego popularnego, choć niewykwintnego wyrażenia).

Sprawa praw samorządowych kobiet jest dobrą sprawą. I niezręczności popełniane przez niewczesną gorliwość jej obrońców, z pewnością sprawy tej nie popsują. Skoro jednakże związek otwiera nad tą sprawą dyskusyę, proszę o głos dla uczynienia następującej uwagi:

Prawa kobiet w samorządzie, jest to kwestya rozwoju, postępu i przyszłości. Wydaje mi się przeto zgoła bez znaczenia czerpanie do obrony praw tych, argumentów z przeszłości, zwłaszcza, gdy to z tej przeszłości wydobywa się dwa tylko fakta, takie, jak opracowanie nowego programu dla szkół żeńskich w Warszawie przez Radę dozorczą, złożoną z kobiet w 1808 roku i mianowanie Tańskiej Hofmanowej w roku 1829 wizytatorką szkół żeńskich. W każdym razie te dwa nikłe argumenty historyczne dowodziłyby czegośkolwiek tylko w tym razie, gdyby Związek dopełnił podane informacye, wiadomością o tem, jak się wywiązały panie polskie z powierzonej im w 1808 r. „czynności ustawodawczej“

Nie może ulegać wątpliwości, że teraźniejszość kobiet polskich dostarczy lepszych argumentów sprawie, bronionej przez Związek, są one czynne na wszystkich już niemal punktach pracy społecznej i na wielu z nich składają dowody wysokiej użyteczności. Z biur i kantorów prywatnych, rugują one już niemal mężczyzn. Bez udziału kobiet nie można sobie dziś nawet wyobrazić samorządu. Skoro tylko otwartemi zostaną instytucye samorządne: szkoły, szpitale, przytułki i biura tych instytucyi, znajdzie się tam pełno kobiet z pewnością. Nie będą one mogły na razie tylko kłócić się raz na trzy lata na równi z mężczyznami na zebraniach prawyborczych. Nie jest to strata tragiczna.

Tymczasem zaś wydaje się nam najlepszem przygotowaniem opinii do równouprawnienia kobiet, ich praca w kooperatywie.

*Wincenty Kosiakiewicz.*

---

# Notatki ogrodnicze.

Jakie roboty należy wykonywać w miesiącu marcu.

### W ogrodzie warzywnym.

*W inspekcie ciepłym:* siew arbuzów jakiejkolwiek odmiany, melony z odmian największych, jak: Consul Schiller, siatkowy i t. p. ogórków z odmian największych jak: Moda, Klejnot, Duke of Edinburgh, Noego, Rolisona. Przesadzać na stałe miejsca w skrzyniach, z siewu w lutym: arbuzy, melony, ogórki, sałatę, szpinak nowo-zelandzki. Wysiać do uprawy gruntowej: brokuły, cebule, dynie, estragon, jajko krzewiste, kalafiory, kardy, karczochy, wszystkie odmiany wczesne i na średnią porę: kalarepę angielską białą, fioletową i wiedeńską wczesną. Kapustę białą, włoską, brukselską, w odmianach wczesnych i średniej pory; majeranek, melisę, pomidory, tak wczesne, jak i późniejsze odmiany, pory letnie i zimowe. Przy końcu miesiąca wysadzić do doniczek lub skrzynek: pomidory, pieprz turecki, szpinak nowo-zelandzki.

*W inspekcie zimnym*: Siać rzodkiewkę z marchwią karotą, rozsadzić sałatę (o ile mrozów silnych nie będzie); siać cebulę, wszelkie rośliny kapuściane, rozsadzać dla wzmocnienia rozsady. Siać rzepę i rozmaryn.

*Na gruncie*: Siew wczesnych marchwi, jak karota paryska, dewicka, holenderska, przeznaczonych do użytku letniego. Siew rzodkiewki, szpinaku na użytek letni, szczawiu na miejsce stałe. O ile to możebne, wysadzenie sałaty poprzednio w inspekcie wyhodowanej. Siew przy końcu miesiąca: rzepy, cebuli tak madery, jak i holenderskiej, szałwii lekarskiej oraz wysadzanie migdałków ziemnych.

### W ogrodzie ozdobnym i kwiatowym.

Obcinanie drzew i krzewów stosujemy też i podczas zimy, zaś w miesiącu marcu, należy na serjo tę robotę wykonać. Przycinania — powyższych stosujemy dla nadania kształtu i prawidłowego nadania kierunku rozłożenia gałęzi i kształtu koron; wycinanie, stosujemy najwięcej u krzewów dla odmłodzenia ich. Czynności powyższe stosujemy na krzewach o kwitnieniu późniejszem; po okwitnieniu jak: bzy (lilaki), Boule de neige i inne, które mają już pączki przygotowane i osadzone na kończynach gałęzi, te należy obcinać po ich okwitnieniu. Gdy ziemia rozmarznie, sadzić drzewa i krzewy, gdzie potrzeba.

Odkryć cebulki i róże zadołowane w ziemi, dobrze jest robić to stopniowo, t. j. po odkryciu róż z ziemi nakryć ich jałowcem, a po pewnym czasie dopiero, po przycięciu, przywiązać je do palików, pienne prostopadle; duże egzemplarze z krzaczastych też należy do palika przymocować, o ile nie mają właściwego kształtu po odkryciu. Zasilić róże nawozami płynnemi i dobrze stosować, moczona mączka rogowa z krowieńcem i rozcieńczona z wodą i w dołki około róż nalana. Dobrze też zasilać nawozem ludzkim, przetrawionym z proszkiem otwockim lub torfem, naokoło przykopanem.

Przygotować, to jest mierzwić kompostami i przekopywać zagonki i kląby pod kwietniki. Kląby kwiatowe zasadzać bratkami, niezapominajkami i innemi, które kwitną na wiosnę. Przekopywać trawniki i zaraz siać trawę.

Okopać, zasilić i oczyścić rośliny kwiatowe trwałe, gdyż najwcześniej zakwitają.

Siać na inspekcie umiarkowanym nasiona roślin rocznych, a trudno wschodzących, jak: płomyki (Phlox), witułki, (Verbena), lewkonie, astry, balsaminy, goździki i wszystkie rośliny roczne, które przesadzamy w kwietniu i maju na zagonki i kląby. Najwłaściwszą porą do tego siewu, jest druga połowa marca. Rośliny liściaste ozdobne; Musa Solancem, Canna; z traw Gymnothrix i inne siać w ciepłym inspekcie w początku marca.

W szklarniach rozmnażać dalej rośliny używane do kobierców kwiatowych: pelargonie, fuksye, heliotropy; mnożyć też rośliny cieplarniowe. Sadzić w miski i doniczki przechowane przez zimę w stanie zasuszonym cebulki roślin: begonii, gloksinii, achimensów, amaryllisów; cyklamenów i t. p.

Przesadzać rośliny szklarniowe, i w mieszkaniach, silnie zakorzenione do doniczek większych, o ile tego potrzebują; zachować ostrożność w dawaniu dużych doniczek i przesadzania częstego roślin, a szczególnie palm, które przesadzać należy z koniecznej potrzeby.

Przycinać korony roślin, potrzebujących formowania, oraz palikować starannie przesadzone okazy.

Szklarnie przewietrzać coraz więcej, a podlewanie wzmocnić u roślin, pobudzonych do wzrostu.

Sadzić dziczki w szkółce do oczkowania letniego, jeżeli nie były posadzone w jesieni.

Po ukończeniu robót w szkółce, to jest po obcięciu i uformowaniu koron, przekopujemy ją widłami o szerokich zębach, lub też spulchniamy płużkiem Planeta.

*Michał Nagay.*

COLETTE YVER.

# ADWOKATKI.

POWIEŚĆ

przekład z fran. Zofii Sokołowskiej.

9)

Zaręczyny tych dwojga młodych, tak godnych siebie, kochających się zarówno sercem, jak mózgiem, były pięknym wstępem do uroczystości ślubnej. Ten surowy młodzieniec z upartem czołem, pełen niepohamowanej ambicyi, kochał po raz pierwszy. Kiedy dwa lata temu ujrzał w gmachu Sprawiedliwości to urocze dziewczę, myśl połączenia się z wyższem sądownictwem przez małżeństwo z prezesówną Marcadieu, uśmiechnęła mu się. Dziś jednakże miłość wzięła górę nad wszystkiemi względami i gdyby Henryka była ubogą sierotą, bez wahania byłby się z nią ożenił. Co wieczór, w wielkim salonie z obiciami hiszpańskiemi oboje młodzi prowadzili tajemnicze rozmowy, zamieniali gorące obietnice i niecierpliwie oczekiwali szczęścia, które w przyszłości miało być ich udziałem.

Na tydzień przed ślubem, Henryka, która nawet w tak ważnej epoce życia nie chciała wyrzec się swego zawodu, poprawiała obronę, którą miała wygłosić jutro. Gabinet jej był nie wielki, lecz wygodny, papiery porządnie poukładane w przegródkach, jak przystało na osobę, która nie traci głowy śród zamętu interesów. Nie brakowało jej zajęcia: towarzystwo Opieki nad wydziedziczonymi dostarczało jej więcej klientów, niż podołać mogła; stary przyjaciel ojca przez życzliwość powierzył jej proces w trybunale cywilnym; uwiedzione dziewczęta przychodziły do niej radzić się w sprawach o poszukiwanie ojcostwa. Wdzięk jej podbijał wszystkich. Ona, tak młoda i czysta, musiała słuchać zwierzeń występnych kobiet, albo całemi tygodniami ślęczeć nad jakąś błahą sprawą o suknie, kapelusz i t. p.

Był to zimny wieczór styczniowy, pokojówka zapaliła lampę, a w przedpokoju rozległ się głos znajomy. Henryka zdziwiła się, wszyscy bowiem wiedzieli, że w godzinach przyjęć nikt z przyjaciół nie ma do niej wstępu.

Drzwi otworzyły się nagle, do pokoju weszła wysoka młoda kobieta w czerni i uścisnąwszy ją, w milczeniu usiadła na fotelu. Zmieszana Henryka zagadnęła ją niespokojnie:

— Co tobie jest, moja biedna Zuzanno?

Zuzanna Marty, rozwiedziona żona inżyniera Alembert, nic nie odpowiedziała. Henryka domyśliła się, co jej dolega: ten nieszczęśliwy proces, zawieszony nad jej głową, jak miecz Damoklesa.

— Co się stało?—pytała ze spółczuciem.

Pani Marty siedziała w milczeniu, nie podnosząc woalki. Lampa niedostatecznie ją oświecała, widać było jednak długi futrzany żakiet, obejmujący wytworną jej kibić, ręce splecione na kolanach i wielkie, bardzo piękne oczy, tchnące takim bólem, że słowa nie byłyby od nich wymowniejsze.

Henryka przejęta litością, pochwyciła jej ręce.

— Musiałaś odebrać jakąś złą wiadomość, moja droga i przyszłaś do mnie... Czy mogę być ci pożyteczna?

Pani Marty potwierdzająco skinęła głową.

— Pan Alembert pisał do ciebie?

Młoda kobieta nakoniec przemówiła:

— Nie on, lecz jego adwokat... Chce odebrać syna—dodała po chwili bezdźwięcznym głosem.

— Ach! — smutnie rzekła Henryka, siadając przy biurku — można było spodziewać się tego.

— Wkrótce będziesz mężatką, Henryko, będziesz miała dzieci, wtedy zrozumiesz... Mój najdroższy malec, tak grzeczny, tak mądry na lat jedenaście!.. On mi tylko pozostał, jest moim towarzyszem, moim przyjacielem, moją jedyną radością i pociechą. Kiedy przymila się do mnie, zapominam o wszystkich zmartwieniach... Przysięgam ci, że to nie jest pospolite dziecko. Sercem to dwudziestoletni młodzieniec: nic nie wie, ale odgaduje wszystko... Chcą mi go odebrać!... Zostanę sama, nie będę miała syna..

Nie płakała, ale ręce jej splecione na kolanach, zaciskały się kurczowo. Henryka trzęsła się ze wzruszenia na widok jej boleści.

— Nie martw się, Zuzanno, będziesz miała syna. Trybunał pewno zatwierdzi wyrok pierwszej instancyi i przyzna ci dziecko.

— A jeżeli przyzna je panu Alembert, to wydrą mi syna i nie będę miała prawa zatrzymać go chociby jeden dzień dłużej. Oznaczą liczbę pocałunków, które będzie mi wolno dawać mu co dwa tygodnie; stanie się dla mnie dalekim krewnym, którego widuje się od czasu do czasu.

Znowu zamilkła. Cierpiało w niej, nietylko serce, lecz i obrażona duma, zadraśnięta godność niewieścia. Okazała się nieugięta względem męża, którego przewinienie było niezbyt wielkie, jak mówiono. Nie dała się jednak przebłagać, wymagając od niego, żeby był równie wierny ciałem i duszą, jak ona. Szczęście jej, oparte na surowej zasadzie zupełnej równości obojga małżonków wobec praw moralnych, musiało zniknąć z chwilą, kiedy Alembert zbłądził. Zuzanna, światowa feministka, pozostała wierna swoim zasadom: podług niej, grzech męża, znoszony bohatersko przez wiele pobłażliwych kobiet, shańbił ją i właściwie rozwiązał ich małżeństwo.

Wyprostowała się nagle, mówiąc jak gdyby do siebie:

— Czyż to byłoby możliwe? Śród cierpień urodzić dziecko, które jest cząstką mojej istoty, wykarmić je, wykołysać w objęciach, urobić do tego stopnia jego duszyczkę, że odnajduje się w jego ustach swoje własne słowa, swoje własne uczucia i patrzeć, jak zabiera je człowiek, który zatruł mi życie!... Ono już nie będzie mojem, lecz stanie się własnością tamtego..

— Ach! jakaś ty biedna! jaka biedna!— powtarzała Henryka.

— Czy można teraz dziwić się, że go nienawidzę? Czy rozumiesz, jak ja go nienawidzę?

— Nienawiść do niczego nie prowadzi—łagodnie odrzekła Henryka—prawo powinno być za tobą, gdyż żaden zarzut ciebie dotknąć nie może. Zachowasz syna, jeżeli weźmiesz rozumnego obrońcę, który przedstawi tę sprawę we właściwem świetle. Czy masz już kogo upatrzonego?

— Mam—stanowczo odpowiedziała Zuzanna.

— Kogo?

— Ciebie.

Henryka zarumieniła się ze wzruszenia i radości.

— Mnie?—powtórzyła, jak gdyby nie mogła w to wierzyć — i ty byś mi oddała sprawę tak ważną, w której idzie o twoje szczęście? Ale czyż mój wiek i uzdolnienie są po temu? Czy będę miała dosyć powagi w oczach sędziów?

*(c. d. n.)*.

---

## „NASZ DOM“.

Arkuszem trzecim który dziś dołączamy do „Tygodnika“, rozpoczynamy II dział książki. W dziale tym pomieszczamy nieomal wszystkie te kwestye, które zasadniczo powinny interesować kobietę — obywatelkę na wsi i w mieście. Winieta z portretem Maryi Rodziewiczówny — zdobi nagłówek arkusza, jako tej, która czynem życia stwierdziła wysoko pojęte obowiązki względem ziemi.—Dalej mówi: „O kobiecie w domu i rodzinie“, Antoni Donimirski. „Wobec emigracyi ludu“, J. W. Kosmowska. „Przemysł ludowy“ Marya Karczewska. „Ochrona zabytków przyrody“, Józef Rostafiński. „Przy dworze i chacie“, Edmund Jankowski. „Sadzenie dróg drzewami“, ks. Wacław Bliziński, „Ochrona macierzyństwa“ J. W. Kosmowska. „Ochrony w mieście“ Jadwiga Chrząszczewska i Jadwiga Warnkówna. „Ochrona na wsi“ i „Apteka na wsi“, Marya Kretkowska. „Szkoły gospodarcze“, J. W. K. „Jaką powinniśmy mieć oborę“, Zofja Majlertowa. „Jak założyć małą mleczarnię“, T. Swiszczewski. „Wirówki“ T. Swiszczewski. „O hodowli drobiu“. J. Chomańska i Z. Henikowska. „Ogólne warunki korzystnego chowu świń“, Marya Korczewska. Pszczelnictwo. Jedwabnictwo. Dział dopełniać będą notatki bibliograficzne.

Oczywiście z natury założenia wynika, że wszystkie te kwestye zwięźle są tylko dotknięte. Mamy jednak nadzieję, że nie jedną z naszych Sz. Czytelniczek zainteresują głębiej i sądziemy że—nadzieję niepłonną.

Wszelkimi informacyami i wskazówkami służyć jesteśmy gotowi, bo ulepszenie wewnętrznej gospodarki każdego polskiego domu, to ulepszenie warunków egzystencyi całego kraju. *Redakcya.*

# Opisy do N-ru 9-go.

**N. 1. Płaszczyk wiosenny.**
Opis i krój N. XVII, fig. 91—99.

**N. 2. Kostium wiosenny do wyjścia codziennego.** Patrz ryc. 2.

Odrobiony z szewiotu, a przybrany czarną materyą merveilleux, składa się z żakiecika, zapiętego skośnie na dwa rzędy guzików wypukłych. Przody jak zawsze podłożone 18 c. szeroko sztywnem płótnem i materyałem, całość zaś podszewkowana białą materyą merveilleux; kołnierz i ranwersy pokryte czarną merveilleux; z boków dane duże klapki kieszeniowe, przy których naszycie sutaszem czarnym. Takież przybranie powtarza się na spódnicy, którą można dopasować podług kroju do ryc. 16. Kapelusz czarny włosienny, pokryty białym plisowanym tiulem.

**N. 3—3a. Kostium wiosenny przybrany atłasem.**

Czarną etaminę zdobi atłas. Spódnica podszewkowa z czarnej taffetas, krajana w trzy bryty, 180 c. szeroka, pokryta zwierzchnią etaminową, przybraną z przodu dwoma plisami atłasowemi, zachodzącemi z boków pod części atłasowe 65 do 38 c. szerokie, 46 c długie, przypięte w górze guzikami i pentlicami z atłasowych ruloników. Zgrabny żakiet zakończony z brzegów pliską 5 c. szeroką, z boków zaś powtarza się podobne przybranie jak na sukni, 36 do 25 c. szerokie, 20 wysokie. Kołnierzyk wykładany zakończony haftem perełkowym; zapięcie na jeden guzik.

**N. 4. Suknia strojna wizytowa, na obiad proszony.**

Czarny atłas liberty, sukno zielone, czarny jedwabny tiul i galon srebrny, składają materyał na bardzo szykowną toaletę, wykończoną podług ostatniej mody. Stanik podszewkowy z krótkiemi rękawami i małym wykrojem, zapina się z tyłu. Karczek zielony sukienny naśladuje formę kimono, gdyż idzie w dalszym ciągu wierzchem rękawów, których część spodnia jest z atłasu liberty krajana w całości z wierzchem stanika. Karczek i bluzka pokryte tiulem czarnym; na złączeniu sukna z atłasem naszyty galon srebrny. Spódnica z małym trenem, do kolan sukienna, wyżej atłasowa, pokryta tuniką tiulową, przedłużoną w róg z prawego boku, zakończoną galonem i kwastem. Pasek zielony pokryty tiulem, przyszyty na złączeniu spódnicy ze stanikiem, zapięty klamrą vieil or. Etole i mufka fokowa z oposami.

**N. 6. Ubranie strojne na raut.**

Popielata materya meteor w połączeniu z białym voile Ninon, przybrana koronką srebrną 10—12 c. szeroką, tiulem koronkowym i srebrnym brzeżkiem. Do stanika podszewkowego z tyłu zapinanego, przyszywa się szmizetkę tiulową bez kołnierzyka, tylko oszytą srebrnym brzeżkiem. Wierzch stanika formą kimono, krajany z popielatej materyi, pokryty białym voile; przybranie chusteczkowe z koronki srebrnej, przysłania



N. 2a. N. 3a.

N. 1 Płaszczyk wiosenny. Opis i krój N. XVII, fig. 91—99.

N. 2. Kostium wiosenny do wyjścia codziennego. Patrz ryc 2.

N. 3. Kostium wiosenny przybrany atłasem. Patrz ryc. 3a.



N. 4. Suknia strojna wizytowa, na obiad proszony lub t. p.

N. 5. Suknia wizytowa z bluzką kimono. Opis i krój N. XV, fig. 71—77.

N. 6. Ubranie strojne na raut.

stanik, zapięte z przodu pod rozetą. Spódnica w trzy bryty z popielatej materyi meteor, 2 metry szeroka, krajana z małym trenem, naszyta z lewego boku w odstępach 10 c. pasami srebrnej koronki 15 c. długiemi, przykryta tuniką z voile, z obrębem 6 c. szerokim, nie dochodzącą do brzegu sukni na 5 do 15 c. Pasek jedwabny obejmuje figurę o 3 c. powyżej wcięcia stanu.

**N. 8. Ubranie strojne dla chłopczyka lat 2—4.**

Uszyte z aksamitu i białej materyi pongée; krótkie majteczki ze staniczkiem wyciętym, dopełnionym szmizetką plisowaną z materyi białej; kaftaniczek otwarty szeroko ma kołnierz i mankiety koronkowe. Pończochy białe i pantofelki skórkowe z kokardami.

**N. 9. Sukieneczka strojna dla dziewczynki lat 2—4.**

Odrobiona angielskim fasonem, z białej materyi pongée, ma króciutki staniczek na gładkiej podszewce, pokryty fałdowaną materyą, krzyżowaną z przodu chusteczkowo; kołnierz i mankiety z irlandzkiej koronki. Spódniczka około dwóch metrów szeroka,





N. 7. Ubranie ślubne. Opis i krój N. XIV, fig. 65—70.

N. 8. Ubranie strojne dla chłopczyka lat 2—4.

N. 9. Sukieneczka strojna dla dziewczynki lat 2—4

N. 10. Ubranie dla matki panny młodej.

N. 11. Ubranie dla druchny Opis i krój N. XVI, fig. 79—90.

z dwoma zakładkami, zmarszczona dookoła Szarfa z wstążki 25 c. szerokiej.

**N. 10. Ubranie dla matki panny młodej.**

Wspaniała toaleta z adamaszkowej materyi, wymaga sukni podszewkowej formą prinçesse z materyi liberty. Adamaszkowy bryt przedni krajany w całej długości, aż do wcięcia stanu, zaś dalsze bryty sięgają tylko do połowy. Tunika formą vêtement, zachodzi gorsecikowo na stanik i zapina się skośnie; dolny brzeg z tyłu spada prosto, z przodu na rogach podpięty różami jedwabnemi, w parę fałd zwróconych w górę. Górną połowę stanika pokrywa bluzka z koronki srebr-

N. 12. Bluzka koronkowa pokryta chiffon (voilage).

N. 13. Bluzka z haftem perełkowym Opis i krój N. XTIII, fig. 100—102.

N. 14. Bluzka kimono z haftem maszynowym.

N. 15. Bluzka z karczkiem haftowanym. Patrz ryc. 15a.

nej i złotej, z rękawami kimono, wycięta kwadratowo, cała podłożona chiffon. Kapelusz popielaty włosienny, przybrany koronką srebrną i popielatemi piórami strusiemi.

**N. 12. Bluzka koronkowa pokryta chiffon**

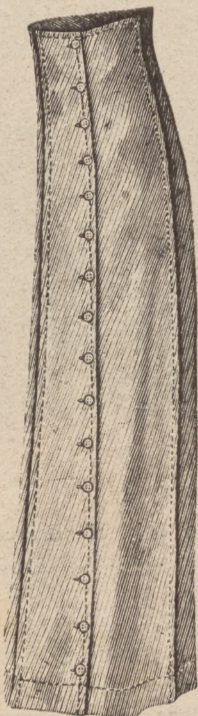
Mając używaną bluzkę koronkową, można ją doskonale odświeżyć, dodaniem pokrycia (voilage) z chiffon, koloru odpowiedniego do spódnicy, przy której bluzka jest noszona. Zamiast chiffon praktyczniej użyć voile na pokrycie; brzegi wykroju i rękawów objęte skośną listewką liberty, brzeg dolny lekko przymarszczony wszyty w prosty pasek.

**N. 14. Bluzka kimono z haftem maszynowym.**

Na staniku pod szewkowym z materyi pnogée, z tyłu zapinanym, przyczepia się szmizetka z tiulu białego, z pod której można wyciąć podszewkę. Zwierzchnia bluzka kimono z ponsowej chiffon ozdobiona na środku przodu poprzecznie danym haftem



N. 15a. Karczek do ryc. 15. Deseń fig. 63.



N. 16. Suknia w sześć brytów. Opis i krój N. XXII, fig. 119—122.



N. 17. Paletocik wiosenny. Opis i krój N. XXII, fig. 119—122.

N. 18. Ubranie dla chłopca lat 10—12. Krój N. XXI, fig. 112—118.



N. 19. Kaftanik ranny i spódniczka. N. 20. Koszula nocna z karczkiem kimono. Opis i krój N. X, fig. 39—40. N. 21. Szlafroczek ranny. N. 22. Koszula z majtkami. Opis i krój N. III, fig 8—12.

maszynowem 12 c. szerokim; prócz tego brzegiem wykroju przedłużonego w ząb i poniżej ramion dane wyszycie sutaszem. Dolny brzeg podszewki i wierzchu lekko przymarszczone i wszyte w pasek.

**N. 15—15a. Bluzka z karczkiem haftowanym.** Deseń fig. 63.

Dla szczupłej figury, bardzo zgrabną będzie taka bluzka, lekko przymarszczona z przodu u dołu, w górze zaszyta w dwie grupy zakładek. Rycina 15a przedstawia oddzielnie karczek, wyszyty na tiulu perełkami i jedwabiem podług deseniu fig. 63

**N. 18. Ubranie dla chłopca lat 10—12.** Krój N. XXI, fig. 112—118.

Wyjdzie $2\frac{1}{2}$ metra wełny, szaro-zielonawej; 130 c. szerokiej; sześć dużych i dziesięć małych zielonych guzików rogowych; pika biała na kołnierzyk. Szwy majtek przykrajanych podług fig. 112—113 są wierzchem stebnowane; kieszonki wpuszczone są od 86 do 87; brzeg górny wpuszczony w podwójny pasek fig. 113a, z guzikami do przypięcia szelek. Marynarka wysoko pod szyją zapięta na dwa rzędy guzików, ma brzegi przednie podłożone, sztywnem płótnem na 18—20 c. i podszyte materyałem do linii cienkiej. Kieszonki dolne dane z boków, górna tylko na lewej połowie przodu, z klapkami zastebnowanemi z podszewką. Rękawy wszyte pasując 99 do 99; kołnierz wykładany fig. 116, przykryty białem pikowym kołnierzykiem fig. 118; krawatka z materyi szkockiej.

**N. 19. Kaftanik ranny i spódniczka.**

Uszyte z jasno-niebieskiego batystu przybrane wszywką i koronką. Kaftanik z przodu zapinany, ma brzegi przednie i środek pleców drobno zaplisowany, zaś karczek krajany razem z krótkiemi rękawkami kimono, wyciętemi w proste patki, w odstępach zapełnionych plisowaniem.

**N. 21 Ubranie ranne.**

Wełna biała w ponsowe grochy, służy na ubranie ranne, złożone z bluzki i spódnicy z trenem. Do gładkiego stanika podszewkowego trzeba wszyć rękawy, następnie dopasować wierzch przodów i pleców, krajany w jednym ciągu formą kimono i zaszyty środkiem przodów i pleców w zakładeczki 18 c. długie. Nakoniec przyszywa się karczek zachodzący epoletowo na rękawy, dany z wełny ponsowej w białe grochy i oszyty 2 c. szeroką gipiurą; ponsowy wykład zakończa rękawy.

**N. 24. Szlafroczek z kołnierzem kapturkowym.**

Wygodny, puszczany szlafroczek, (saut de lit) dla osoby słabej lub rekonwalescentki, zwraca uwagę oryginalnym kołnierzem, przypominającym kapturek. Model był z miękkiej grubszej wełny białej i czarnej materyi



N. 23. Gorset długi. N. 24. Szlafroczek (saut de lit), z kapturkiem. N. 25. Spódniczka z falbaną. Opis i krój N. II, fig. N. 26. Staniczek na gorset zapinany z tyłu. Opis i krój N. I, fig. 6 6a. N. 27. Majtki szerokie formą spódniczki.

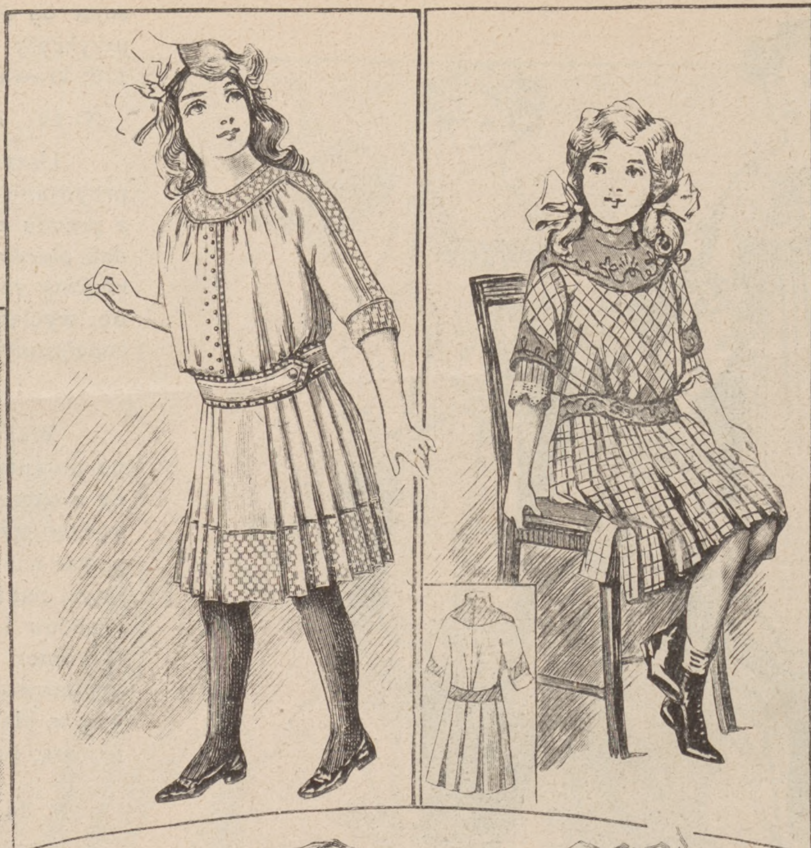
merveilleux; dwa kwasty jedwabne zakończały przednie rogi kołnierza. Plecy kapturka złożone na środku w kontrafałdę 18 c. szeroką, zastebnowaną od góry.

**N. 27. Majtki szerokie.**

Naśladujące spódniczkę mają nogawice proste, po 75 c. szerokie przybrane wszywkami, odpowiedniemi do użytych przy staniczku na gorset i są przewleczone takąż wstążką. Zakończa nogawice falbana 150 c. szeroka.



N. 28. Sukieneczka z bluzką kimono, dla dziewczynki lat 3—4. Opis i krój N. XXIII, fig. 123—127.



N. 29. Sukienka dla dziewczynki lat 7—10.

N. 30—30a. Sukienka z karczkiem dla dziewczynki lat 5—9.



N. 31. Sukieneczka z przemarszczeniem *smock*.



N. 32. Sukienka strojna dla panienki l. t 12—15.

N. 33. Sukienka z bluzką kimono i tuniką. Opis i krój N. XIII, fig. 50—57.

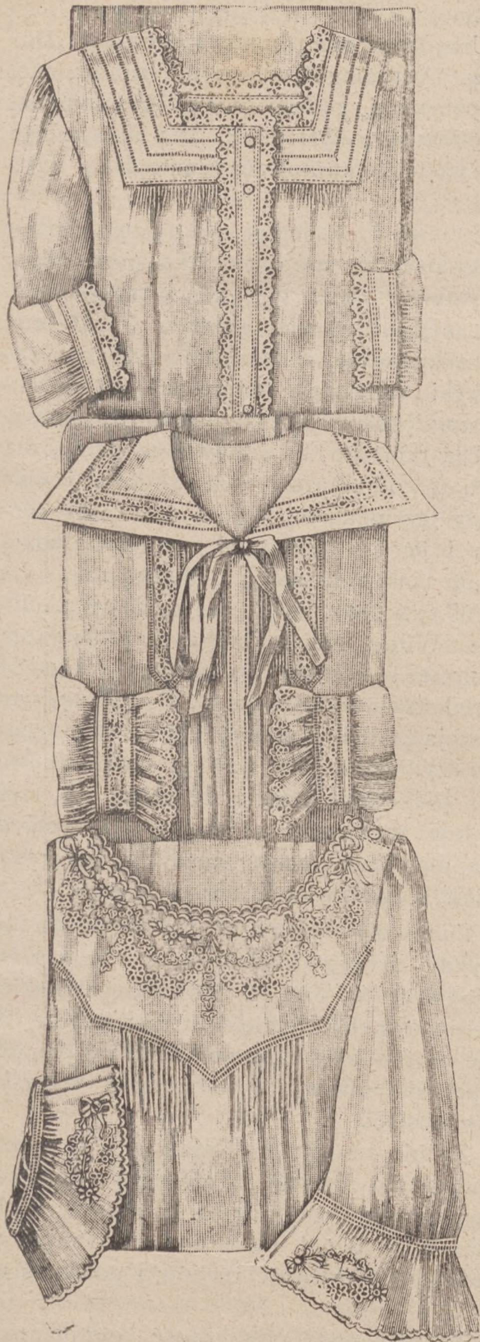
N. 34. Ubranie domowe z bluzką marynarską.

**N. 29. Sukienka z karczkiem i bluzką kimono.**

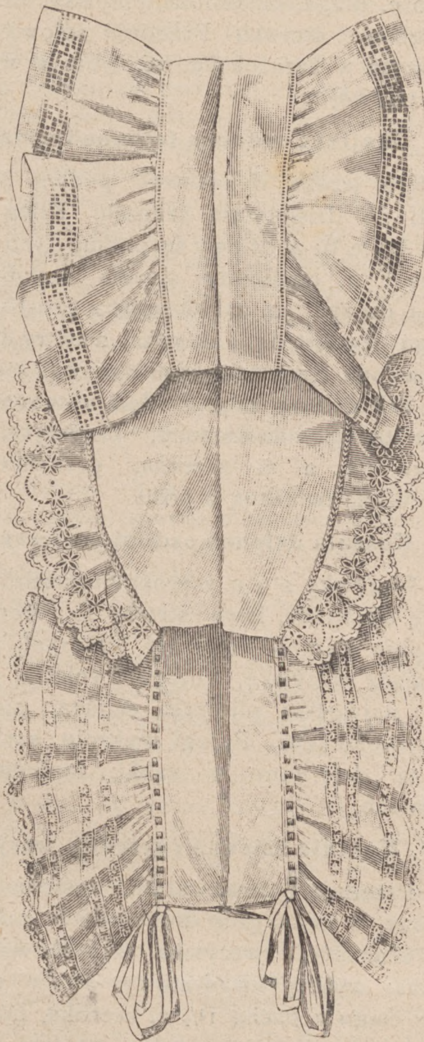
Uszyta z wełny ponsowej gładkiej w grochy białe, ozdobiona czarną wypustką, srebrnym sutaszem i drobnemi guziczkami złotemi. Na gładkim staniczku podszewkowym z przedłużonym stanem, zapinanym z tyłu, dopasowywa się wierzch bluzki, złożonej z przodów i pleców przymarszczonych w górze i u dołu i przedzielonych plisą, idącą wzdłuż rękawów od karczka, krajaną z wełny ponsowej. Brzegi karczka otacza wypustka czarna, przy której naszyty sutasz; takież naszycie i złote guziczki dane środkiem przodu. Spódniczka spodnia zakończona ponsową plisowaną falbanką, zwierzchnia z plisą ponsową 15 c. szeroką, 3 metry obwodu licząca, zaplisowana w fałdy zwrócone do pleców; środkiem przodu kontrafałda. Pasek oszyty pliseczką p o n s o w ą w grochy.

**N. 30. Sukienka z karczkiem haftowanym.**

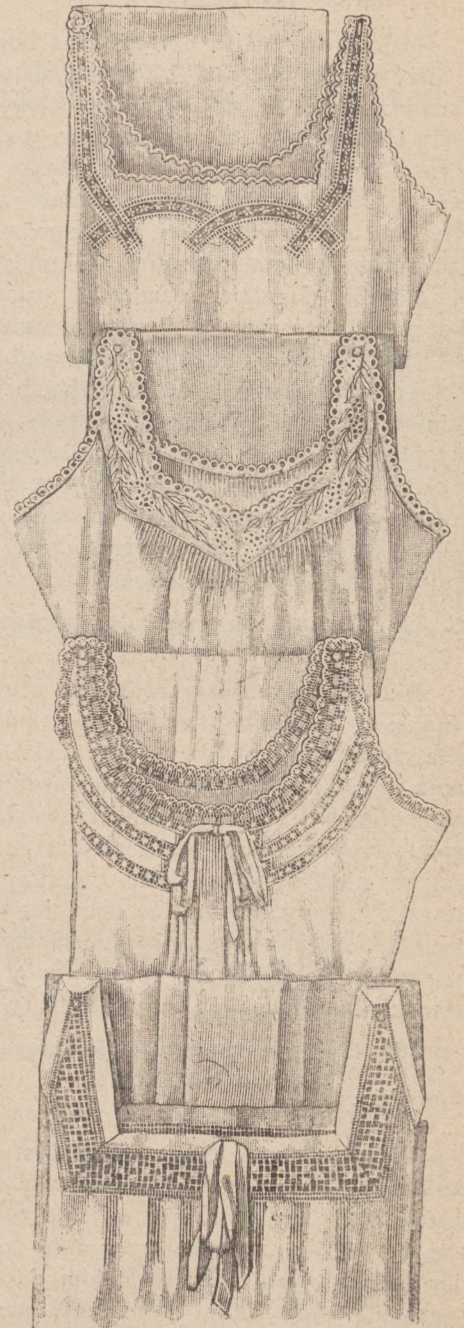
Wełna w kratkę ponsową, szafirową i białą wzięta jest skośnie na bluzkę, a prosto na spódniczkę; bluzka kimono ma karczek i wykłady u rękawów, tudzież pasek z gładkiego ponsowego kaszmiru, wyszyty pereł-



N. 35. Koszula nocna wycięta kwadratowo, dla młodej panienki. Opis i krój N. VIII, fig. 28—32.
N. 36. Koszula nocna z kołnierzem ściętym trójkątnie. Opis i krój N. IX, fig. 33—38.
N. 37. Koszula nocna z okrągłym karczkiem.



N. 38. Majtki z prostą falbaną.
N. 39. Majtki dla młodej panienki. Opis i krój N. VII, fig. 25—27.
N. 40. Majtki z ozdobną falbaną i stążką.

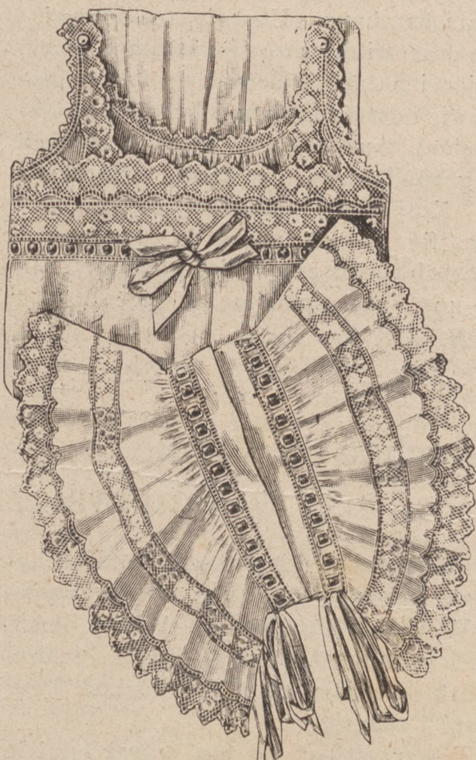


N. 41. Koszula dzienna ozdobiona wszywką.
N. 42. Koszula dzienna z karczkiem haftowanym. Opis i krój N. VI, fig. 23—24.
N. 43. Koszula dzienna z okrągłym wykrojem.
N. 44. Koszula dzienna z szeroką wszywką.

kami i jedwabiem. Spódniczka $2^1/_2$ m. szeroka, cała zaplisowana w płaskie fałdy, ma u dołu obręb 6 c. szeroki.

**N. 31. Sukieneczka z przemarszczeniem** *smock.*

Biały kaszmir, voile lub batyst wełniany, służy na sukieneczkę z tyłu zapinaną, wykończoną na gładkiej podszewce. Wykrój staniczka dopełnia szmizetka tiulowa z wszywką valençiennes; u dołu spódniczki podszewkowej 10 c. szeroka falbanka plisowana z materyału. Wierzch sukienki krajany w jednym ciągu na stanik i spódniczkę przemarszcza się u góry 5 c. szeroko w formie karczka, w pasie zaś poniżej stanu przemarszcza na 6 c.; obręb dolny dwa razy przestebnowany.



N. 45—46. Garnitur ozdobny, (koszula i majtki. Opis i krój N. IV, fig. 13—18.



N. 47. Bluza z majtkami. Opis i krój N. XI, fig. 41—48.
N. 48. Bluza do gospodarstwa.
N. 48a Bluzka i majtki do ryc. 48.

**N. 32. Sukienka strojna dla panienki lat 12—15.**

Poziomkowy voile, czarny atłas liberty, tiul biały w złoty deseń, składają materyał na strojną sukienkę, odpowiednią na lekcye tańca. Haft maszynowy jedwabiem poziomkowym z trochą czarnego, zdobi bluzkę kimono i brzeg dolny tuniki; zamiast haftu można dać ręczne wyszycie sutaszem, w kółka połączone liniami prostemi. Okrągły wykrój stanika dopełnia szmizetka tiulowa, z wypustką poziomkową i czarną; wierzch bluzki haftowany około wykroju, podłożony 2 c. szeroką wypustką z czarnej liberty. Na spódnicy podszewkowej 170 c. szerokiej naszyta plisa czarna 25 c. szeroka; tunika 165 c. szeroka zakończona haftem, u góry przymarszczona i razem ze spódnicą przyszyta do stanika. Pasek czarny jedwabny 6 c. szeroki z wypustką poziomkową.

**N. 34. Ubranie domowe dla panienki lat 10—15.**

Bluzka marynarska kraje się z szewiotu granatowego w jednej sztuce, do kładzenia przez głowę i zeszywa z boków; wykrój szyi otacza kołnierz marynarski, a zwierzchni biały kołnierz jest przypinany; krawatka jedwabna czarna; dolny brzeg zmarszczony na elastykę; plastron biały jest również przypinany, lub przyczepiony do spodniego stanika. Spódniczka w trzy bryty ma naśladowane wzdłuż zapięcie, zaś istotne zapięcie na zatrzaski, dane z lewego brzegu bryta tylnego.

**N. 36. Koszula nocna z kołnierzem ściętym trójkątnie.**
Krój N. IX, fig. 33—38.

Wyjdzie na nią 3½ metra batystu 84 c. szerokiego; do przybrania wszywka 3 c; i hafcik 6 c. szeroki; krając stan koszuli podług fig. 33—34, trzeba uzupełnić podług miar wypisanych na maleńkim formacie; z przodu podług linijki podwójnej przecina się rozporek i wykończa go jak zwykle, dodając z lewego brzegu obręb 2 c. szeroki, zaś zwierzchu prawego brzegu zakładkę z kawałka 11 c. szerokiego, podłożonego z boków na 2½ c. i dwukrotnie przystebnowanego; ta zakładka kryje zapięcie. Przy zakładzie środkowej dane siedm drobnych zakładeczek, poza któremi idzie wszywka haftowana, z pod której wycina się materyał. Tylną połowę stanu trzeba zmarszczyć od † do † i wpuścić w podwójny karczek fig. 35, do którego również wszyte brzegi przedniej połowy. Kołnierz fig. 37 z podwójnego materyału, zdobi podług linii cienkich wszywka, przyciśnięta wąziutką skośną pliseczką. Rękawy fig. 36 zmarszczone do paska 4 c. szerokiego, 24 długiego, z batystu i wszywki, w który wpuszczony hafcik 5 c. szeroki, 40 długi. Kokarda z wstążki u kołnierza.

**N. 38. Majtki z prostą falbaną.**
Krój podług N. IY, fig. 15—18.

Wyjdzie na nie 2½ m. madapolamu, 80 c. szerokiego; 4 c. szeroka wszywka przy falbanie. Nogawice prosto ścięte u dołu, po 70 c. szerokie, zakończa falbana 20 c. szeroka, 160 c. długa, ozdobiona wszywką, za którą obręb 2 c. szeroki. Przednia połowa majtek wszyta w karczek fig. 16, tylna w wązki pasek podwójny.

**N. 40. Majtki z ozdobną falbaną i wstążką.**

Krój trzeba dopasować podług N. IV lub VII na dzisiejszym arkuszu. Kilka par majtek jakie tu podajemy są podług tych form krajane i w odmienny sposób ozdobione; falbana do ryc. 40, zakończająca prosto ścięte nogawice jest 24 c. szeroka, 2 metry długa, przedzielona trzema rzędami wszywki klockowej i zakończona odpowiednią koroneczką. Górny brzeg zmarszczony, przyszyty pod wszyweczką 2 c. szeroką, przewleczoną wstążeczką, związaną z boku.

**N. 41. Koszula dzienna ozdobiona wszywką.**

Wszywkę 2½ c. szeroką przystebnowywa się od spodu, lewą stroną do wierzchu, następnie wycina ostrożnie materyał przykrywający wszywkę, a brzegi wycięcia, przyciska najwęższą pliseczką skośną, stebnowaną wierzchem. Brzegi wykroju szyi i pachy są dziergane w ząbki; zapięcie na ramionach.

**N. 44. Koszula dzienna z szeroką wszywką.**

Przednia połowa stanu zastebnowana w górze w siedm grup drobniutkich zakładeczek, złączona z wszywką szydełkową 4 c. szeroką; wykrój kwadratowy otacza w jednym ciągu z pachą 1½ c. szeroka, podwójnie złożona listewka; tylna połowa stanu jest bez wszywki i zakładek.

**N. 47—48. Ubranie do gospodarstwa.**
Krój N. XI, XII, i XIX

Suknia złożona z majtek, bluzy i spódnicy, w lecie szyje się z płótna kolorowego w paski, lub cienkiego drelichu, zaś w zimie z flanelki i barchanu. Ubranie to odpowiednie dla pracowitej i gospodarnej pani domu, mieszkającej na wsi, która chcąc być pomocą mężowi i oszczędnością a pracą powiększyć dochód, musi sama dopilnować różnych gałęzi gospodarstwa, spiżarni, mleczywa, ogrodu. Krój bluzy z majtkami dajemy pod N. XI, na fig. 41—48; pasek do przytrzymania pończoch trzeba przykrajać podług N. XII, fig. 49—49a, zaś spódnicę w pięć brytów podług N. XIX fig. 105.

---

## Co słychać w Wilnie w karnawale?

Pierwszy mój list z miasta, które cechuje zwykle „powaga litewska", zacznę wyrazami: W Wilnie się bawią... Wielcy, mali, mniejsi i najmniejsi, polacy, litwini, białorusi i żydzi; ogłaszają na swój dochód bale, wieczorki i zabawy.

„Towarzystwo" bo ten wyraz istnieje i u nas, zaczęło się zjeżdżać do Wilna w połowie Stycznia, by wziąć udział w organizowaniu dorocznej głośnej już wszędzie zabawy zwanej „Ach!".

Urządzana ona jest zawsze na cel „Domu Św. Antoniego", obszerne wiadomości o tej instytucyi, godnej powszechnego uznania, podam w innym liście, dziś utrzymując się w nastroju karnawałowym, opiszę tylko zabawę.

Zabawę tę najlepiej porównać można do kolejdoskopu, w którym oko patrzącego, wciąż nowe barwne otrzyma niespodzianki.

Łączy się w niej salon z kabaretem, satyra z humorem, z domieszką jak tym razem liryki i rzewnego sentymentu, to wszystko urozmaicone muzyką, śpiewem i tańcem.

Dla dobrego celu nawet te panie, dla których zawód aktorski pozostał dotąd czemś pogardy godnem, występują na deski sceniczne i bardzo pięknymi strojami, dodają wiele do malowniczości przedstawienia.

W tym roku, bo to już czwarty „Ach" ogląda Wilno, najpiękniejszym momentem był polonez. Scena przedstawiała fragment sali średniowiecznego zamku. Pod portretami dam, stoją zakuci w stal rycerze, z opuszczonemi przyłbicami. Na dźwięk moniuszkowskiego poloneza, ożywia się obraz. Z ram portretów występują piękne damy, rycerze podają im ręce i sunie korowód par przy szeleście długich szat i chrzęście stali.

Cudownie stylową postać stworzyła hr. Henryka Zyberg-Platerowa z domu Kalksztainówna; w czarnej jedwabnej polskiej szacie, była jakby wcieleniem mar przeszłości, nie można było oderwać oczu od dostojnej, pełnej powagi, o widmowym wyrazie twarzy postaci.

Za nią sunęły: hr. Kaszowska, w wspaniałym stroju dworskim, obłożonym gronostajami, panie: Drohojewska, Lubańska, Wołkowska i hr. Bröel Platerówna. Wszystkie cechowała wytworność ruchów i polski iście czar.

Zachwycona publiczność grzmiącymi oklaskami domagała się powtórzenia nastrojowego poloneza.

W innych stronach widzieliśmy zbiór ślicznych laleczek, taniec ogników bardzo malowniczy, jaskinię czarownic, urabiających plotki, gabinet Kustosza starożytności, w którym znany ze swego kostycznego dowcipu dr. Miszkiewicz, w roli Kustosza, dawał ujście satyrze na nasze stosunki i bolączki społeczne. P. Jan Oskierko ucharakteryzowany na dziada, chodzącego po odpustach, opowiedział co słyszał i widział w Wilenku; sypnęły się więc strzały satyry na to i owo, na tych i owych, ku wielkiemu zadowoleniu publiczności. Osobiście dotknięty musiał „faire bonne mine au mauvais jeu".

Urozmaicony niezmiernie program przedstawienia zakończyła p. Römer-Ochenkowska tańcem fantastycznym.

Nie brakło potem przez dni parę tematu do rozmowy, wiedziono długie dysputy czy ten „Ach" czy poprzedni, był dowcipniejszy i lepszy? Poprzednio tworzył dr. Miszkiewicz pod względem literackim, artystycz-

ną stroną zajmował się malarz Siestrzencewicz. Główną opiekunką była hr. Czapska.

W tym roku, tylko artystyczna strona była bez zmiany, opracował „Ach" p. Renard Czarnecki, a głównemi organizatorami były: hr. Kaszowska i hr. Józefowa Tyszkiewiczowa.

W parę dni odbyła się druga zabawa urządzona na cel „Domu Serca Jezusowego" przez malarza Ruszczyca.

Był to raut urozmaicony żywymi obrazami, ale jakimi!

Były to sny o pięknie malarza poety, korzącego się przed tęsknotami własnemi.

Było tych obrazów ośm, jeden od drugiego cudniejszy. 1). Obraz Waltera Crane'a, „W Świat Piękna". 2). „Król Cophetua" według Burne—Jones'a. 3). „Miłość prowadzi" Burne Jones'a. 4). „Ona" —Helliday'a 5). Łódź poety, według Rosettiego. 6). „Sen" Dantego Rosetti. 7). Złote Schody — Burne Jones'a. 8). „Ostatnia struna" według Wattsa.

Niepodobna opisać jak czarownie przedstawiane były te obrazy. Ruszczyc do głębi duszy wczuł się w nie i uniósł widzów, dość zimnych na ogół na tego rodzaju wrażenia artystyczne, w krainę nieziemskiego piękna i szczerego, uduchowionego zachwytu.

Wrażenie wieczoru popsuł nieszczęśliwy pomysł, który wprowadził dwie biedne sierotki i kazał im deklamować długie tyrady, dając obraz nędzy i upośledzenia w jakim żyją biedacy i kazał tym biedakom dziękować gorącemi słowy za łaskawość dobroczyńców, myślących o nich. Nie pomyślano o tem, że i biedak ma swą dumę, której upokarzać nie należy. *Emilja Wesławska.*

# W sprawie naszych konkursów.

Termin nadsyłania listów z odpowiedziami na ogłoszony przez nas konkurs zamknięty. Dzięki gotowości naszych Sz. Czytelniczek, w podążeniu do apelu—mamy korespondencyę olbrzymią.

Teraz czeka nas miła ale i duża praca odczytywania Jej, segregowania i... nagradzania.

Zanim to zrobimy, upłynie kilka tygodni. A tymczasem wszystkim naszym miłym, drogim korespondentkom zasyłamy podziękowanie, że nie szczędziły nam chwil, nieraz jak z listów widzimy, kradzionych od licznych zajęć i pracy.

Jakie w szczegółach da konkurs wyniki, jeszcze o tym twierdzić nie możemy. To jedno wiemy, że w zasadniczych kwestyach świadczy on o dojrzałej myśli matek—wychowawczyń i o uczciwych dążnościach obywatelek kraju.

# Odpowiedzi od Redakcyi.

*Stałej Prenumeratorce.* „Ochrona kobiet". (Mazowiecka 11). Gdyby łaskawa pani była przysłała markę i adres, byłaby odpowiedź dawno w ręku pani.

*Nowej Prenumeratorce.* Naturalnie, że „Niema rady". Ale słusznie pani utrzymuje, że „każdy żyć musi". Te wszystkie rzeczy są po za działem redakcyjnym. Wszystkie u nas firmy ogłaszane, są solidne, ale może coś czasem nie dopisać. Niech pani zostawi co jest, dziękując Bogu, że jest tak, nie gorzej, a resztę zawierzy hygienie wewnętrznej. Dr. Wolska-Rościszewska da pani wskazówki w tym kierunku pewne (Warszawa. Piękna 41), z powołaniem się na nasze pismo. Mydła Malinowskiego są doskonałe.

*Z prowincyi.* Torebki, o których pisaliśmy, jeśli pani mówi o torebkach wyrobu p. Kozickiej i Paszkowskiej, które są istotnie gustowne, oryginalne i artystyczne, dostanie Sz. pani w „Świetlicy" (Kopernika 14). A koronki *prawdziwe* chyba u Hersego, bo ta firma za solidność odpowiada danej mody.

*P. Waleryi Szym..* To jest niemożliwe. Ten układ wogóle zadowolnić trudno Wyślemy. Wystarczy przesłanie adresu. Za wyrazy życzliwości, serdeczna podzięka.

*P. Kulcz, w Niżn.-Now.* Jedno i drugie będzie wysłane. Forma za zaliczką.

*P. Marcie.* „Dźwignia" stow. Chrześcijańskie, za którego solidność zupełnie przyjąć możemy odpowiedzialność poradzi Sz. pani niezawodnie dobrze. (Adres: Warszawa, Chmielna 12. Przewodnicząca p. Helena Gałecka).

*P. Al. Sw.* Za pamięć dziękujemy, ale drukować nie możemy. Forma nie dość piękna „wejść do dna kielicha. ." nie można. Życzymy, aby ta „zwodnica" dawała mniej gorzkie natchnienie.

*„Wielbicielkę"* naszą, a więc już tem samem arcy nam miłą osóbkę zawiadamiamy, że: odpowiedź na pierwsze pytanie: pół roku trzeba czasu, według przepisu zresztą jest to sprawą *sentymentu.* Żal, ból, tęsknota, same nie zniosą różowych barw i dostroją ubranie do tego, co w głębi duszy tkwi. A jeśli ich niema, to po co udawać? Żałoba, to rzecz bardzo poważna. Nosić ją wtedy, kiedy jest w sercu, jeśli w sercu nie ma—niech nie będzie na kapeluszu... A kostyum czarny może łaskawa pani mieć z dyagonalu, z szewiotu, sukna, zresztą setki odmian materyałów czarnych, których zawsze ogromny wybór ma firma p. Makowskiego (Mazowiecka 20). Cena zależna od gatunku. Figara i żakieciki krótkie będą bardzo modne. Cały numer damy kostyumów wiosennych.

*Kobiecie.* Sz. pani ma dużo racyi, ale jednak nie zupełnie godzić się z nią można, bo wszystkie najkulturalniejsze kraje Europy mają ogrody zoologiczne, a niektóre jak Hamburg, Antwerpia, miasta portowe, gdzie dostawa zwierząt egzotycznych ułatwiona, mają ogrody wprost wspaniałe. Jest to duży czynnik pedagogiczny, a dobrze doglądane i parami hodowane zwierzęta nie czują się źle. U nas dla szerokich mas tak mało jest godziwych rozrywek, że kilka godzin spędzonych wśród zwierząt, o których obyczajach, pochodzeniu, pożytku, mogą być częste pogadanki, będzie niezawodnym dużym przyczynkiem do miłego spędzenia czasu dla tych, o których najmniej ma kto u nas dbać... Natomiast zdanie o modach dziwacznych, naśladownictwie ich ślepem, bez względu na swą indywidualność, wyraźnie się godzimy. To też o ile Sz. pani zauważyła, zawsze nawołujemy do ostrożnego przyjmowania wyroków mody. Miłe nam zaufanie Sz pani, za list Jej dziękujemy, a za wyrazy uznania wdzięczni jesteśmy.

*P. Bandrowskiej.* Forma amazonki nie będzie droga mniej więcej 1 rb. do 1 rb. 50 kop.



Medyczne wskazówki da Sz. pani dr. Wolska-Rościszewska. Z poezyami tak jest: Znać duszę szlachetną, pełną miłości ojczyzny, natury, umiłowania piękna, ale są duże braki formy i nad tą radzimy pracować. „Wesoło" i „wola" to nie jest rym. Niech pani czyta: Konopnicką, Tetmajera, Gomulickiego, Hajotę, Jankowskiego, a dawnych poetów wszystko, ciągle, zawsze, a skorzysta pani wiele. Za przemiły ton listu pełen kobiecej słodyczy, dziękujemy serdecznie.

*Waluni.* Wszelkie sporty są dobre skoro pani zdrowa i silna. Kółka wyśle pani Dusoge (Nowy Świat 3), lub Brun (Plac Teatralny).

*Skrytej.* Przysięgamy tajemnicę—ale prosimy o adres. Bo cóż to będzie za tajemnica, którą się wydrukuje?...

*P. W. Z.* Można być zupełnie, zawsze szczerą, nie będąc przy tem—*otwartą* i nie popełniać fałszu. Zbytnia otwartość chodzi czasem

w parze z pewną płytkością i zupełnie nie zabezpiecza od.. kłamliwości, która jest zawsze szkaradną i najwięcej się jej wystrzegać należy, chcąc utrzymać godność własnej wewnętrznej istoty.

**Koniec działu redakcyjnego.**



# Z dziedziny kosmetyki.

*Zofii z Radomska.* Zaufanie, którem obdarzają nas łaskawe Czytelniczki, zaszczyt nam przynosi. Chcąc nadal utrzymać ten miły stosunek staramy się w naszym zakresie służyć tylko takiemi radami, których skutek niejednokrotnie był sprawdzony. Łuszczenie skóry i liszaje, to rzecz poważna, którą trzeba traktować systematycznem stosowaniem *Abaridu* na noc. Mydła zupełnie zarzucić, myć twarz *Otrąbkami abaridowemi* rano i zapudrować pudrem *Abarid*. Z początku przy tej kuracyi skóra jeszcze więcej może łuszczyć, ale to potrwa tylko parę dni. Pryszcze na twarzy może pochodzą ze złego trawienia, zważać na żołądek. Po pewnym czasie donieść należy o skutku.

*N. N. z nad Buga.* Jeżeli Pani chce się pozbyć jednocześnie piegów i wągrów, należy wągry, wymywać rano *Pureolem*, a w celu pozbycia się piegów na noc smarować *Preciozą*.

*Mada.* Jeżeli czerwoność nosa pochodzi z przyczyn wewnętrznych to *Nezaline* nie pomoże.

*Nadziei.* Nos czerwony zwilżać parę razy dziennie *Nezaliną*, jeżeli zaś był odmrożony trzeba go wyleczyć płynem zwanym *Gelurine*. Płyn ów należy zagrzać dosyć silnie i maczanemi w tym płynie płatkami płóciennemi okładać w pozycyi siedzącej, aby w oczy płynu nie nalać. Na noc smarować cienko kremem *Gelurine*. Co drugi dzień niezależnie od *Nezaliny*, przykładać kompresiki z waty nasączanej benzyną oczyszczaną, ale zdala od świecy.

*Znudzonej.* Pieprzyków niczem usunąć nie można, wreszcie to wcale twarzy nie szpeci. A może to są takie czarne punkciki na nosku i w okolicy, które tworzą zadatki na przyszłe wągry, tacy nieproszeni goście mogą być usunięci *Pureolem*. Paznokcie czyścić należy pastą zwaną *Nacreine*, daje ona połysk i kolor różowy naturalny. Kruche paznokcie wzmocni *Onglophile Ponsardą* a zarazem usunie narastającą skórkę wokół paznokci.

*Marcie.* Włosy z nad wargi usunie *Depilaroire*, ale odrosną.

*Annie Maryi.* Na tak czułą i delikatną cerę, nie należy używać środków ostrych, w celu pozbycia się chropowatości i wogóle nieczystości cery. Mydło raz na zawsze zarzucić należy, dobre to do rąk, ale nie do twarzy. Twarz myć *Otrąbkami abaridowemi* i wodą ciepłą, nigdy zimną, i zapudrować lekko pudrem *Abarid* najlepiej bezkolorowym. Na noc namaścić twarz lekko i bardzo cienko kremem *Abarid*, który trzeba stosować bezustannie. Wydatek to bardzo mały, gdyż jedna doza *Abaridu* wystarczy na półtora miesiąca. Co się tyczy wągrów, jeżeli są w pierwszem stadyum rozwoju w postaci czarnych punktów, wyjmuje je *Pureol*, jażeli zaś dojrzałe w postaci obierających się krostek, usunąć je może jedynie Masażystka ssąca systemu *Heros*, której stosowanie zapobiegnie jednocześnie formowaniu się zmarszczek w przyszłości. Woda utleniona wyniszczy Pani włosy doszczętnie—trzeba natychmiast zaprzestać. Mąż na łupież niech smaruje włosy pomadą *Tortulea*, a wąsy w celu zmiękczenia brylantiną krystaliczną, nie tłustą. Na przemrożony nosek córeczki, zechce Pani odczytać wszystkie dzisiejsze odpowiedzi a rada się znajdzie.

*Strapionej.* Zmarszczki wokoło oczu i ust wygładzi *Abarid* stale używany. *Otrąbki abaridowe* trzeba stosować zamiast mydła. Jeżeli pani jest bardzo niecierpliwa, skutek przyśpieszyć może Masażystka pneumatyczna *Heros*. Na usunięcie włosów szkoda pieniędzy, bo odrosną szybko i jeszcze twardsze. Na pocenie rąk i pach najskuteczniej działa *Eureka*. Co do cen i bliższych szczegółów o wymienionych środkach, poinformuje Panią listownie jedna z firm, których adresy na końcu naszych odpowiedzi zwykle dla wygody Pań zamieszczamy.

*Juli.* Ślady po ospie usunie bezwarunkowo Masażystka *Heros*, ale trzeba stosować czas dłuższy i jeśli można dwa razy dziennie.

*Danuta w Moskwie.* Na poprawienie wątłego biustu, środki wewnętrzne natychmiast zarzucić. Masażystka ssąca *Heros* w krótkim czasie doprowadzi do formy, ale trzeba zażądać do biustu, gdyż to inny niż do twarzy. Masować należy nie całość, lecz jeden muskuł idący od pachy do gruczoła piersiowego, wyczuć można ten muskuł przy podniesieniu ręki ponad głowę.

Środki tutaj omawiane mają na składzie firmy: *Perfection* Szpitalna 10 i *Paszkowski* Marszałkowska 109, w Łodzi *Spiess*, we Lwowie *Pawłowski* Akademicka 21, w Poznaniu *Gadebusz* Nowa 7. Na wszelkie pytania odpowiedzi się znajdą w najbliższym numerze.



*Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ulica Zyblikiewicza, 8.*

Redaktor Jan Skiwski. **Kierowniczka działu praktycznego: Lucyna Kotarbińska.** **Wydawnictwo i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.**

# Tygodnik Mód

W Warszawie 1911 r.

## Dodatek z krojami i deseniami do N-ru 9.

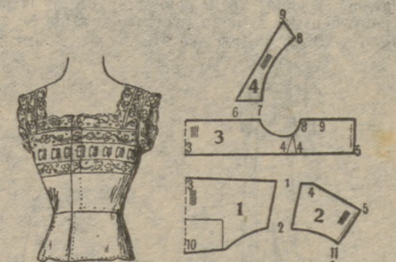
**Na szwy i obrąbki trzeba dodać przy każdej części formy.**

Nr I. **Staniczek na gorset.** Rycina 26.

Miara objętości przez połowę: w gorsie 51 c., w pasie 35 c., w biodrach 56 c.

Fig. 1. Połowa przodu (1, 2, 3; 10)
Fig. 2. Połowa pleców (1, 2, 4, 5, 11)
Fig. 3. Połowa formy karczka (3, 4, 5, 6, 7, 8, 9)
Fig. 4. Ramiączko (6, 7, 8, 9)
Fig. 5. Połowa baskiny (10, 11)
Fig. 5a. Listewka z dziurkami (10)
Fig. 6. Plecy do ryc. 26.

Wyjdzie 75 cent. batystu 100 cent. szerokiego; do przybrania wszywka 4 cent. szeroka do przewleczenia wstążeczki, wszywka koronkową 3 cent. i koronka 2 cent. szeroka, wstążeczka kolorowa. Przód fig. 1 kraje się w jednym kawałku i na środku pomiędzy linjami cienkiemi zaszywa w drobniutkie zakładki; zapięcie środkiem pleców na kryte płaskie guziki, do czego podszyta przy prawym brzegu listewka z dziurkami, lewy ma podłożoną pod guziki listewkę. Karczek trzeba po uszyciu stanika dopasować podług fig. 3 z papieru, przymierzyć do stanika i następnie przyfastrygować na formie wszywki, dodać ramiączka od 6 do 7 i 8 do 9, poczem brzegi otoczyć koroneczką. Baskina fig 5 obrębiona z brzegów łączy się ze staniczkiem od 10 do 11, szew przykryty listewką skośną, która przyciska przy 10 listewkę z dziurkami.


Fig. 6

Nr. II. **Spódniczka z szyrtyngu.** Rycina 25.

Fig. 7. Wymiar kroju połowy spódnicy (I połowa przodu, II bryt boczny, III bryt tylny)

Wyjdzie $4^1/_2$ metra szyrtyngu 84 cent. szerokiego, szlaczek 1 cent. szeroki. Złożoną z czterech brytów spódniczkę zakończa prosta falbana 16 cent. szeroka, 2 m. 25 cent. długa; podług linji cienkiej na brytach I-III przystebnowywa się falbanę 24 c. szeroką, 45 cent. długą, z obrąbkiem $2^1/_2$ szerokim nad którym w odstępach 2 cent. przystebnowane cztery rzędy szlaczka. Górny brzeg podszyty listewką skośną 2 cent. szeroką, przewleczoną taśmą do wiązania.

Nr. III. **Koszula z majtkami (combination).** Ryc. 22.

Wymiar objętości przez połowę: 51 c. w gorsie, 35 c. w pasie, 56 c. w biodrach.

Fig. 8. Połowa przodu wraz z połową majtek. Forma przecięta.
Fig. 8A. Część górna połowy przodu koszuli (12, 13, 20, 21, 22, +, •, 卐, :) 1 założenie formy
Fig. 8B. Część dolna połowy majtek (18, 19, 23, 24, *, 卐, :) 1 założenie formy
Fig. 9. Boczek z baskiną (12, 13, 14, 15)
Fig. 10. Połowa pleców (14, 15, 16, 17, 20, 21)
Fig. 11 Połowa paska (23, 24)
Fig. 12. Plecy do ryc. 22

Potrzeba 3 metry madapolamu 84 cent, szerokiego; 3 cent. szeroka wszywka haftowana i hafcik $7^1/_2$ i $2^1/_2$ cent. szeroki, tudzież szlaczek haftowany do przewleczenia wstążeczki. Trzeba przedewszystkiem wyciąć formę z bibułki i skleić obie części fig. 8 A i fig. 8 B przecięte dla braku miejsca, następnie przymierza się na osobie. Wykrajawszy z madapolamu daje się zaszewki górne; dolny brzeg nogawic zakończa wszywka dana podług linji cienkiej, a na rogach zaszyta skośnie i falbanka z szerszego hafciku, 100 c. długa. [illegible] i 2 cent. szerokie. Górne części koszuli łączą się szwem francuskim; boczny szew dany od 12 do 13, część wystająca podszywa się z lewej strony do linji cienkiej materjałem. Wykrój szyi z przodu zakończa wszywka haftowana i koroneczka przewleczona wstążką; pacha oszyta węższym hafcikiem. Dolny brzeg majtek idzie od 18 do 19, przedni od 22 przez 18 do 23; pod lewy brzeg przedni trzeba dać listewkę 3 cent. szeroką, przy prawym 4 cent szeroką, zastebnowaną jako zakłada. Górny brzeg tylnej części majtek przymarszczony od * do *, wszyty w podwójny pasek fig. 11.

Fig. 12

Nr. IV. **Garnitur bielizny (koszula i majtki).** Rycina 45-46.

Wymiar jak przy Nr. III.

Fig. 13. Połowa przedniej i tylnej części stanu koszuli (25, 26, 27, 28, *)
Fig. 14. Połowa przednia karczka (25, 26, 27)
Fig. 15. Połowa majtek (29, 30, 31, 32, 33, 34, 35)
Fig. 16. Połowa szerokiego pasa (29, 30)
Fig. 17. Połowa paska (34, 35)
Fig. 18. Plecy do majtek ryc. 46.

Na koszulę wyjdzie 2 m. batystu chiffon, 84 c. szerokiego na majtki 2 m. 25 c.; do przybrania służy wszywka haftowana 4 cent. szeroka, 10 cent. szeroki haft; $2^1/_2$ cent. szeroka wszywka do przewleczenia wstążką i 2 cent. szeroka koroneczka. Krając stan podług fig. 13, trzeba uzupełnić wymiar (krócej lub dłużej) podług miar danych na maleńkim formacie. Przód koszuli marszczy się w górze od * do * i łączy z karczkiem fig. 14, złączonym z wszywek i szerokiego haftu, ściętego do 4 c., ramiączka również wycięte z haftu, przydzierganego do koroneczki i odciętego po za dzierganiem. Tylna połowa stanu marszczy się między gwiazdkami do 18 cent.; po zeszyciu szwów bocznych szwem płaskim, wykrój tylny zakończa koroneczka. Pod zapięcie na ramionach podkłada się kawałeczki batystu. Majtki ryc. 40 mają przecięcia podlug linijki podwójnej; przedni brzeg rozporka wszyty w podwójny karczek fig. 16, tylny zakończa listewka 3 cent. szeroka. Dolny brzeg nogawic zakończa wszywka przewleczona wstążką; z brzegu dana falbanka 21 c. szeroka, 120 c. długa, złożona z dwóch części batystu, wszywki i koronki. Górny brzeg podszyty skosem 2 cent. szerokim; część tylna wszyta w pasek fig. 17.

Nr. V. **Koszula dzienna z okrągłym wykrojem.** Rycina 43.

Fig. 19. Połowa przednia stanu (36, 37, 38, 39)
Fig. 20. Połowa tylna stanu (38, 39, 40, 41, +, × a i • a)
Fig. 21. Połowa przednia karczka (36, 37)
Fig. 22. Plecy do ryc. 43.
Fig. 22 a. Lewa strona pleców.

Wyjdzie 2 m. 20 c. batystu chiffon 84 cent. szerokiego; do przybrania klockowa wszyweczka i koronka i wąziutki szlaczek do przewleczenia wstążeczki. Formę stanu trzeba uzupełnić podług miar na małym formacie; z przodu w górze podług linji cienkich dane wszywki, między któremi na środku przodu zaszyta grupa drobniutkich zakładek wzdłuż $7^1/_2$ cent. Środkiem pleców od góry materjał jest wycięty, zeszyty od 40 do 41, niżej zaś wystający brzeg, złożony podług × i • w kontrafałdę, przyciśniętą od spodu paseczkiem (fig. 22 a). Wykrój szyi i pachy zakończa koronka i szlaczek przewleczony wstążeczką.

Nr. VI. **Koszula dzienna z karczkiem haftowanym, dla młodej panienki.** Rycina 42.

Miara objętości przez połowę: 45 cent. w gorsie, 50 w biodrach.
Fig. 23. Połowa przedniej i tylnej części stanu (42, 43, 44, 45, 46, *)
Fig. 24. Połowa przednia karczka wraz z deseniem (42, 43, 44)

Wyjdzie 2 m. 35 c. madapolamu, 84 cent. szerokiego. Karczek fig. 24 kraje się podwójnie i na podwójnym materjale haftuje podług deseniu załączonego; przednią połowę stanu kraje się tylko do linji spodniej na fig. 23, dopełniając wymiar podług liczb wypisanych. Brzeg górny przedni zmarszczony między * wpuszcza się w karczek.

Nr. VII. **Majtki dla młodej panienki.** Ryc. 39.

Objętość przez połowę: w pasie 50 c., w pasie 32.
Fig. 25. Połowa majtek (47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, *)
Fig. 26. Połowa paska szerokiego (47, 48)
Fig. 27. Połowa wązkiego paska (52, 53)

Wyjdzie 2 m. madapolamu, 84 cent. szerokiego. Z boku daje się rozporek przecięty podług linijki podwójnej, którego przedni brzeg wszyty w karczek, tylny w listewkę oddzielną podwojną, 3 cent. szeroką. Przyszycie haftowanej falbanki kryje brzeżek wąziutki; szew nogawic dany od 49 do 50, szew środkowy od 51 przez 49 do 52; brzeg górny tylny ujęty w wązki pasek fig. 27; szerszy pasek przestebnowany jest w górze i przewleczony taśmą do wiązania.

Nr. VIII. **Koszula nocna z wykrojem kwadratowym, dla młodej panienki.** Rycina 35.

Fg. 28. Połowa przednia stanu (54, 55, 56, 59, 60, 62, 63, *)
Fig. 29. Połowa przednia karczka (54, 55, 56, 61)
Fig. 30. Połowa tylna stanu (57, 58, 59, 60, *)
Fig. 31. Połowa tylna karczka (57, 58, 61, 62)
Fig 32. Rękaw (63, 64, *)

Wyjdzie na koszulę $3^1/_2$ metra madapolamu 84 cent. szerokiego. Krając podług formy fig. 28 i 30 trzeba obie połowy stanu dopełnić podług miar na małym formacie. Przednią połowę karczka zdobią trzy rzędy mereżki maszynowej, tylna zaś połowa jest gładka. Zakładka przednia zachodzi na karczek i jest z brzegów otoczona hafcikiem, danym w dalszym ciągu przy wykroju szyi. Rękawy zmarszczone w górze i u dołu od * do *, wszyte w podwójny pasek, 3 c. szeroki, 23 długi.

Nr. IX. **Koszula nocna z szerokim kołnierzem.** Rycina 36.

Fig. 33. Połowa przednia stanu (67, 68, 69, 70, 71, 74)
Fig. 34. Połowa tylna stanu (65, 66, 67, 68, 69)
Fig. 35. Połowa tylna karczka (65, 66, 69, 70, 73)
Fig. 36. Rękaw (71, 72, *)
Fig. 37. Połowa kołnierza (73, 74)
Fig. 38. Plecy do ryc. 36.

Nr. X. **Koszula nocna formą kimono.** Ryc. 20.

Fig. 39. Połowa karczka wraz z rękawem (75, 76, 77, 78, 卐, •, +)
Fig. 40. Wymiar kroju połowy przedniej i tylnej stanu (I połowa przednia [75, •, 卐, *], II połowa tylna stanu [78, +, *])

Wyjdzie 3 m. 60 c. batystu chiffon, 100 cent. szerokiego; wszywka i koronka szydełkowa do przybrania, rozetki szydełkowe po 7 cent. długie i wstążka niebieska. Ulubiona forma kimono zastosowana przy koszuli nocnej dla młodej osoby; oryginalny karczek zdobi robota szydełkowa i haft ażurowy. Po zeszyciu rękawów od 75 do 76 wszystkie brzegi oszyte koroneczką; brzeg górny stanu bardzo długiej koszuli jest przymarszczony od * do *, zakończony wszywką 2 cent. szeroką i złączony z karczkiem.

Nr. XI. **Bluza z majtkami.** Rycina 47.

Fig. 41. Połowa przodu wraz z majtkami. Forma przecięta dla braku miejsca.
Fig. 41 A. Połowa górnej części przedniej bluzy (79, 80, 83, 90, 92, 93, 94, 97, 卐, :, *, •)
Fig. 41 B. Połowa dolna (88, 89, 95, 96, *, 卐, :)
Fig. 42. Połowa pleców (79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 92)
Fig. 43. Pliska boczna do pleców (79, 83, 84, 85)
Fig. 44. Plisa śrokowa do pleców (81, 86, 87)
Fig. 45. Forma paska koronkowego do szyi (81, 93, 94)
Fig. 46. Połowa wązkiego paska (95, 96)
Fig. 47. Rękaw (97, 98, *)
Fig. 48. Plecy bluzy ryc. 47.

Nr. XII. **Pas z podwiązkami.** Patrz ryc. 48.

Fig. 49. Połowa paska
Fig. 49 a. Patka (:, •)

Nr. XIII. **Sukienka z tuniką, dla panienki lat 12—14.** Rycina 33.

Fig. 50. Połowa przodu z podszewki (99, 100, 101, 102, 110)
Fig. 51. Połowa pleców (99, 100, 101, 102, 112, 113)
Fig. 51 a. Rękaw (•, :, 卐, *)
Fig. 52. Połowa karczka wraz z rękawem kimono (103, 104, 105, 106, 107, 109, 110, 112)
Fiig. 53. Połowa przodu bluzki (103, 104, 107, 108, 111, *)
Fig. 54. Połowa pleców bluzki (105, 106, 107, 108, 113, *)
Fig. 55. Wymiar kroju połowy spódnicy podszewkowej (I przód [111, :], II bryt kloszowy [113, 卐, *], III falbana [:, 卐])
Fig. 56. Wymiar kroju połowy tuniki (111, 113)
Fig. 57. Plecy do ryc. 33.

Potrzeba na sukienkę $2^1/_2$ metra wełnianego ponsowego muślinu w białe kropki, 2 m. wełnianego batystu 80 cent. szerokiego gładkiego, do przybrania sutasz czarny, 3 cent. szeroka koronka srebrna, srebrny sutasz, czarny gruby sznur jedwabny i dwa kwasty czarne. Do bluzki podszewkowej z tyłu zapinanej, fig. 50-51, trzeba wszyć rękawki krótkie z podszewki fig. 51 a. Karczek z gładkiego materjału, ma przy wykroju szyi przystebnowaną pliskę en formę w kropki białe; na szwie naszyty sutasz a poniżej haftowane grochy białym jedwabiem. Do karczka wszyty przymarszczony wierzch bluzki (fig. 53 i 54) z muślinu w grochy; rękawki zakończone pliską, sutaszem i grochami haftowanemi jak u karczka, który w górze zamiast szmizetki podszyty srebrną koronką. Spódniczka podszewkowa (fig. 55 I-II zakończona falbanką plisowaną z gładkiego batystu 13 cent. szeroką, naszyta podług linji cienkiej falbanką en forme (fig. 55 III) z obrębem 6 c. szerokim. Prosta krótka tunika fig. 56, podszyta listewką 5 cent. szeroką, przymarszcza się w górze; sznur związany z boku opasuje dwa razy figurę.

**Desenie.**

Fig. 58. Deseń wyszycia (petit point).
Fig. 59-62. Deseń wyszycia ściegiem łańcuszkowym, na bluzkę.
Fig. 63. Wyszycie na tiulu do karczka ryc. 15 a.
Fig. 64. Deseń na klamrę do paska.

# Tygodnik Mód

W Warszawie 1911 r.

## Dodatek z krojami i deseniami do N-ru 9.

**Na szwy i obrąbki trzeba dodać przy każdej części formy.**

Nr. XIV. Ubranie ślubne. Rycina 7.

Miara objętości przez połowę: 45 cent. w gorsie, 32 w pasie, 50 w biodrach; długość spódnicy z przodu 106 cent.

Fig. 65. Połowa plastronu przedniego (1, 2, 9)
Fig. 66. Połowa wierzchnia stanika wraz z rękawem (3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, ✱) 1 założenie formy
Fig. 67. Połowa wierzchu stanika wraz z rękawem (3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, ✱) 1 założenie formy
Fig. 68. Klin do rękawa (3, 5, 7, 8)
Fig. 69. Wymiar kroju połowy spódnicy (I połowa przodu, II połowa trenu [✱, •, ⁚, ✠], III połowa brytu tylnego tworzącego fałdę [•, ⁚, ✠])
Fig. 70. Plecy do ryc. 7.

Podszewkę stanika i rękawów krajać podług fig. 71-73. Wyjdzie 5½ metra atłasu liberty 110 cent. szerokiego, 2 m. tiulu koronkowego 43 c. szerokiego. Stanik podszewkowy jedwabny z tyłu zapinany, ma rękawy półdługie; plastron z przodu i na plecach dopasowany z tiulu brukselskiego i podszyty w górze wypustką atłasową; na plecach plastron przyszyty jednym brzegiem, drugim przypinany, kryje zapięcie stanika. Koronkowy wierzch stanika, formą figaro, kraje się z tiulu koronkowego, podług fig. 67 razem z rękawami, dopełnia klinem fig. 68, podkłada krepą chiffon i zeszywa podług odpowiednich liter; między gwiazdkami złożone są fałdki; rękaw u dołu ma zaszewkę, którą trzeba dopasować podług ręki, aby rękaw był obcisły i od 6 wykończony do zapięcia na zatrzaski. Spódnicę z trenem dopełnia bryt tylny (III), podłożony z brzegów i do ✠ podwrębiony oddzielnie, zaś od ✠ do ⁚ przyszyty na sukni podług linji cienkiej na brycie tylnym; rozporek zapięty do ✱ a bryt tylny jednym brzegiem przyczepiony stale drugim przypina się • do • na zatrzask, kryjąc rozporek. U dołu na 25 c. szeroko suknia podłożona jest flanelką i podszyta materją; górny brzeg spódnicy zachodzi gorsecikowo na stanik, naśladując formę empire; przyszycie kryje galon koronkowy, idący w dalszym ciągu około brzegów koronkowego stanika.

Nr. XV. Suknia wizytowa. Rycina 5.

Fig. 71. Połowa przodu stanika z podszewki (11, 12, 13, 14, 15, 26, 27)
Fig. 72. Połowa pleców (11, 12, 13, 14, 28, 29)
Fig. 73. Rękaw (15, 16, ✱)
Fig. 74. Połowa wierzchu stanika wraz z rękawem (17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 26, 27, 28)
Fig. 75. Połowa pliski dopełniającej (21, 22, 23, 26, 27, 28)
Fig. 76. Mankiet (24, 25)
Fig. 77. Plecy do ryc. 5.

Wyjdzie 7 m. materji w paski czarne i białe, 55 c. szerokiej, 3 m. czarnej merveilleux 50 c. szerokiej; guziki szmuklerskie i miękki czarny sznur jedwabny. Stanik podszewkowy jedwabny zapina się z tyłu i ma półdługie rękawki wszyte przy 15, zakończone u dołu koronką 4 c. szeroką. Wierzch stanika formą kimono dopełnia pliska gładk[...]lleux, pr[...]steb-[...] mankiet gładki fig. 76, przysz[...]y [...]wracanym i złączony pentlicami ze sznura, zapiętemi na guziki; takież przybranie dane na plisie fig. 75, tworzącej plastron. Wykrój szyi zakończa biała koroneczka. Spódnica w trzy bryty, ma w odstępie 20 c. od brzegu plisę 8½ c. szeroką, ze skośnej materji wziętej podwójnie, przyszytą tylko od góry; górny brzeg sukni przyszyty na staniku podług linji kropkowanej. Szarfa merveilleux 25 c. szeroka, zfałdowana do 8 cent. związana z tyłu, spada w długich końcach oszytych frendzlą z perełek.

Fig. 77

Nr XVI. **Ubranie dla druchny.** Rycina 11.

Miara objętości przez połowę: 45 cent. w gorsie, 32 w pasie, 50 w biodrach.

Fig. 79. Pierwsza część przodu stanika z podszewki (30, 31, 48, 49, ✠)
Fig. 80. Druga część przodu (30, 31, 32, 33, 38, 39, 40)
Fig. 81. Pierwszy boczek (32, 33, 34, 35)
Fig. 82. Drugi boczek (34, 35, 36, 37)
Fig. 83. Połowa pleców (36, 37, 38, 39, 50, 51, ✠)
Fig. 84. Rękaw (40, 41, ✱)
Fig. 85. Połowa wierzchu stanika wraz z rękawkiem (42, 43, 44, 45, 46, 47, ✕ f i • f do ✕ n i • n)
Fig. 86. Połowa przedniego plastrona (42, 43, 48, 49, 52, ✕ a i • a do ✕ c i • c)
Fig. 87. Połowa tylnego plastronu (44, 45, 50, 51, 53, ✕ d i • do do ✕ e i • e)
Fig. 88. Połowa części gorsecikowej z koronki (52, 53, ✠, ✠)
Fig. 89. Wymiar kroju połowy tuniki (I połowa przodu, II bryt tylny [✱])
Fig. 90. Plecy do ryc. 11.

Wyjdzie 5½ metra materji liberty, 50 c. szerokiej, 3 m. voile ninon 120 c. szerokiego; do przybrania koronka 18 c. i wszywka 8 cent. szeroka. Najpierw dopasowywa się stanik podszewkowy z liberty (fig. 79-83), zapina z tyłu na haftki i wszywa się rękawki fig. 84, zmarszczone w górze od ✱ do ✱; następnie przyczepia plastron przedni i tylny, zfałdowany poprzecznie podług ✕ i •; tylny jednym brzegiem przyszyty, drugim przypina się na zatrzaski po zapięciu stanika. Wierzch stanika z rękawkami naszytemi plisą 4 c. szeroką, odwróconą w górę jako wykład, fałduje się podług ✕ i • i linji kropkowanych, zeszywa od 46 do 47 a tylko od 42 do 43 i od 44 do 45 podług linji kropkowanej przyczepia na staniku podszewkowym. Przyozdobienie stanika stanowi część gorsecikowa, dopasowana z koronki podług fig. 88 i wyszyta perełkami a przyczepiona od 52 do 63. Atłasową spodnicę pokrywa tunika z voile ninon, w trzy bryty (fig. 89 I i II) lekko przymarszczone w górze i u dołu, gdzie naszyta wszywka koronkowa wyszywana perłami. Pasek ze skosu 20 cent. szerokiego, zfałdowanego na 7 cent., zapięty z tyłu.

Fig. 89

Nr. XVII. **Płaszczyk długi wiosenny.** Rycina 1.

Fig. 91. Połowa przodu (54, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, ✱)
Fig. 92. Połowa pleców (54, 55, 56, 57, 63, ✠)
Fig. 92 a. Wymiar połowy dolnej plisy (✠, ✠)
Fig. 93. Część przednia kołnierza (58, 59, 64)
Fig. 94. Część tylna kołnierza (58, 59, 62, 63, •)
Fig. 95. Połowa przednia wierzchu ranwersu i kołnierza (60, 61, 65, 66)
Fig. 96. Połowa części tylnej wierzchu kołnierza (60, 61, 62, 63)
Fig. 97. Rękaw (67, 68, 69, 70, 71, ✱, ✕ o i • do ✕ s i • s)
Fig. 98. Połowa mankieta (71, 72)

Wyjdzie 4 m. 75 c. mory, 60 c. szerokiej, 2½ m. atłasu 55 c. szerokiego. Modny wąski płaszczyk morowy, zakończony szeroką listwą atłasową, kraje się podług fig. 91-92 a, uzupełnia podług miar wypisanych na maleńkim formacie. Brzegi przodów aż do dalszej linji cienkiej, podkładają się płótnem sztywnem, po daniu zaszewki w górze; po zeszyciu z plecami dodaje się atłasową część dolną, wymierzoną na fig. 92 a, przyszytą na płaszczyku; z boków naśladowane przypięcie na guziki; Podstawę kołnierza z płótna sztywnego, fig. 93-94, zeszytą i dopasowaną, łączy się z płaszczykiem od 63 do 64, następnie od spodu pokrywa morą, zwierzchu atłasem przykrojonym podług fig. 95 i 96, poczem dodaje plisę en forme morową, przyszytą krytym ściegiem podług linji cienkiej na fig. 91, 93 i 94 i ozdobioną guzikami i pentelkami. Rękawy zfałdowane podług ✕ i • na ramionach, wsz te w pachę od 67, zakończone mankietem z atłasu i mory, 12 cent. wysokim, podłożonym sztywnem płótnem. Podszewka atłasowa szafirowa.

Nr. XVIII. **Bluzka kimono.** Rycina 13.

Fig. 100. Połowa bluzki z rękawem i deseniem na plisę (73, 74, ✱) 1 założenie formy
Fig. 101. Deseń na karczek.
Fig. 102. Plecy bluzki ryc. 13.

Potrzeba 2 metry białej materji pongée 60 c. szerokiej, 1 m. jasno-zielonego voile ninon 120 c. szer., wszywki gipiurowej 10 c. [...] białych perełek 1 jedwabiu zielonego [...]miejszego. Bluzka z białej materji pongée i pokrycie z zielonego voile, kraje się jednakowo podług fig. 100 i wykończa do zapięcia środkiem pleców; na bluzce białej naszyta jest podług linji cienkich wszywka gipiurowa, zaś na zielonej dane wyszycie (z perełek kredowych) około szyi i brzegiem rękawów, między deseniem z perełek idą rzędy łańcuszka jedwabiem zielonym. Około wykroju obie bluzki łączy zielona wypustka; dolny brzeg białej bluzki jest zfałdowany, zielony zmarszczony i razem wszyte w wązki paseczek.

Fig. 90

Nr. XIX. **Bluza do zajęć gospodarskich.** Ryc. 48.

Fig. 103. Lewa i prawa połowa przodu stanika (75, 76, 77, 78)
Fig. 104. Połowa pleców (75, 76, 77, 78)
Fig. 105. Wymiar kroju połowy spódnicy (I przód, II bryt boczny z oznaczeniem kieszeni [✱], III bryt tylny
Fig. 106. Plecy do ryc. 48.

Nr. XX. **Suknia krótka w sześć brytów.** Rycina 16.

Fig. 107. Połowa bryta przedniego (79, 80)
Fig. 108. Pierwszy bryt boczny (79, 80, 81, 82)
Fig. 109. Drugi bryt boczny (81, 82, 83, 84)
Fig. 110. Połowa tylnego bryta (83, 84)
Fig. 111. Plecy do ryc. 16.

Wyjdzie 3½ metra grubego szewiotu, 120 cent. szerokiego. Krając bryty trzeba dopełnić podług miar wypisanych na maleńkim formacie kroju i trzeba naddać na szwy 2 cent. szerokie wierzchem stebnowane; pod lewy brzeg przodu podkłada się sztywny muślin i listewkę satynkową 4 cent. szeroką i obrabia dziurki do zapięcia na guziki. U dołu sukni obręb 5 cent. szeroki, podłożony płótnem sztywnem; górny brzeg podszyty paskiem 4 c. szerokim.

Nr. XXI. **Ubranie dla chłopca lat 10—12.** Rycina 18.

Fig. 112. Połowa przednia majtek (85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, ⁚)
Fig. 113. Połowa tylna majtek (85, 86, 87, 88, 89, 90, 92, ✠)
Fig. 113a. Połowa paska (⁚, ✠)
Fig. 114. Połowa przodu marynarki (93, 94, 95, 96, 98)
Fig. 115. Połowa pleców (93, 94, 95, 96, 97, 99)
Fig. 116. Połowa kołnierza (97, 98)
Fig. 117. Rękaw (99, 100)
Fig. 118. Połowa pikowego kołnierzyka

Nr. XXII. **Paletocik dla chłopczyka lat 5—6** Rycina 17.

Fig. 119. Połowa przodu (101, 102, 103, 104, 107, 108)
Fig. 120. Połowa pleców (101, 102, 103, 104, 106)

Fig. 111

Fig. 121. Połowa kołnierza (105, 106, 107)
Fig. 122. Rękaw (108, 109, 110, 111, ✱)

Wyjdzie 2 m. bronzowej angielskiej wełny 120 c. szerokiej; guziki duże rogowe. Przody jak zwykle do linji cienkiej podłożono płótnem sztywnem; kieszonki trzeba wykończyć z klapkami i przyszyć podług linji cienkich; zapięcie na dwa rzędy guzików; podszewka z serge bronzowej; dolny brzeg paletocika przestebnowany sześć razy.

Nr. XXIII. **Sukieneczka dla dziewczynki lat 3—4.** Rycina 28.

Fig. 123. Połowa przodu z podszewki, (112, 113, 114, 115, 116, 124, 125)
Fig. 124. Połowa pleców z oznaczeniem szmizetki (112, 113, 114, 115, 126, 127)
Fig. 125. Rękawek z podszewki (116, 117, 118, 118, 119)
Fig. 126. Połowa wierzchu wraz z rękawem 120, 121, 123, 124, 125, 126, 127)
Fig. 127. Plecy do ryc. 28.

Wyjdzie 2 m. 25 cent. wełny w kratkę niebieską z białym 110 c. szerokiej; do przybrania niebieski batyst, tiul deseniowy i wązki szlaczek koronkowy do przewleczenia wstążeczki. Staniczek podszewkowy z tyłu zapinany, fig. 123 i 124, dopełnia tiulowa szmizetka podług linji cienkiej, z pod której wycięta podszewka. Wierzch bluzki formą kimono kraje się podług fig 126; lewa połowa przodu kraje się szerzej, prawa zaś tylko do linji kropkowanej; wykrój szyi otacza wypustka; zapięcie z boku na pentelki z sutaszu i guziczki. Spódniczka 2 metry szeroka, z obrębem 6 c. szerokim, 34 c. długa, zapięta z boku, wsunięta na podszewkową 140 c. szeroką, naszytą falbanką z materjału 11 c. szeroką. Brzeg górny obydwóch spódniczek jest przymarszczony i przyszyty do staniczka. Pasek niebieski 16 c. szeroki zmarszczony do 5 c.

**Desenie.**

Fig. 128-129. Deseń wyszycia perełkami na przodach i plecach staniczka kimono dla dziewczynki.
Fig. 130. Deseń na rękawek; patrz fig. 128.
Fig. 131-132. Deseń na czapeczkę dla małego dziecka.